Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 9 Kraków, poniedziałek 12 stycznia 1925 Rocznik XXXIV

Cena numeru
15 groszy

Redakcja i Administracja
Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcji Nr. 396.
Telefon Administracji Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie
3 zł. 50 gr.

Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy

Wychodzi codziennie o g. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych.

Konto PKO Kraków Nr. 400.670

Po ferjach sejmowych

W poniedziałek 12 bm. kończą się ferje sejmowe, gdyż w tym dniu kilka komisyj rozpoczyna swoje obrady. Za jaki tydzień zbierze się plenum Sejmu i wówczas czas będzie na postawienie pytania: w jakim stopniu sytuacja polityczna uległa, czy nie uległa zmianie, jakie są widoki na najbliższą przyszłość.

Stoimy wobec znanego faktu, iż rząd obecny nie jest rządem parlamentarnym. Ma to swoje dobre i złe strony, ale w porządku to nie jest. Sejm, który po dwuletniem przeszło istnieniu (wybrany w listopadzie 1922 r.) nie jest zdolny wyłonić z siebie rządu, lecz musi poddać się kierownictwu ludzi, stojących poza nim, — taki Sejm wystawia sam sobie świadectwo ubóstwa. Dziwnem wydaje się to położenie w porównaniu z innemi państwami sąsiedniemi i dalszemi, gdzie bez wyjątku istnieją rządy parlamentarne, jako wyraziciele większości społeczeństwa, ujawnionej w taki lub owaki sposób w akcji wyborczej.

Polska stanowi od tej reguły wyjątek i to właśnie jest jedną ze słabych stron naszej polityki tak wewnętrznej, jak i zewnętrznej. A słabość tę potęguje jeszcze okoliczność, że głową tego rządu jest człowiek, który oparty o swoje zasługi, zaczyna Sejm lekceważyć i zaczyna jawnie wypowiadać zdanie, że Sejm nie może wpływać na decyzje rządu. Jest to naturalnie i przesada i antykonstytucyjne stanowisko, niestety — stanem faktycznym usprawiedliwione. Sejm nasz nie ma stałej większości; raz osiąga ją prawica z Piastem, drugi raz lewica z mniejszościami narodowemi, trzeci raz kombinacja prawicowo - mniejszościowa; w rezultacie rząd może się uważać za zdezorjentowany i może lekceważyć sobie uchwały takiej przypadkowej większości, nieraz jednogłosowej.

Rzecz jasna, że są to stosunki niezdrowe i że znalezienie na nie lekarstwa powinno być najpilniejszem zadaniem zarówno Sejmu, jak i rządu. Sejm sam podkreśla jeszcze tę słabość, wypuszczając ze swych rąk swoje prerogatywy ustawodawcze, przelewając je w drodze pełnomocnictw na rząd, pozostawiając mu do załatwienia z mocą ustawy sprawy doprawdy nie bylejakie. Teoretycznie Sejm ma wprawdzie prawo takie rozporządzenia rządu, wydane nominalnie przez prezydenta Rzeczypospolitej, poddać badaniu i ewentualnie je uchylić, w praktyce jednak jest to prawo iluzoryczne, gdyż rozporządzenia te działają już i nie mogą bez szkody dla toku spraw być uchylone czy zmienione.

Jest to tylko jeden przykład dla określenia stosunku, jaki w rzeczywistości istnieje. Można go całkiem otwarcie określić jako przewagę rządu nad Sejmem, mimo że Sejm mocen jest choćby przypadkową większością rząd ten obalić. O to właśnie idzie, że rząd, nie mając pewnego oparcia i widząc słabość stronnictw, postępuje sobie niejednokrotnie tak, jakby się z Sejmem nie potrzebował liczyć, a w każdym razie punkt ciężkości znacznie się przesunął na korzyść rządu, a ze stratą Sejmu. Ujawnia się to na każdym kroku i w każdym odruchu ludności, która z coraz mniejszem zaufaniem odnosi się do ciała przez siebie wybranego, szukając pomocy w rządzie jako — nietylko na oko — silniejszym i mogącym prędzej i skuteczniej tę pomoc dać.

Skonstatowawszy fakt, należałoby podać środki, zdolne do sprowadzenia zmiany na lepsze, czyli mające moc przywrócić Sejmowi należne mu stanowisko, a postawić rząd w należnej mu — skromniejszej — pozycji. Najradykalniejszym środkiem byłoby oczywiście takie skonsolidowanie się stronnictw sejmowych, które mogłoby skrystalizować się w większość i wydać z siebie rząd. Jest to jednak w obecnem położeniu rzecz prawie niewykonalna, gdyż zasad arytmetyki nikt skorygować nie potrafi. Kombinacja możliwa byłaby w najlepszym razie oparta o większość liczbowo tak nikłą, że o stałości nie mogłoby być mowy. Pamiętamy przecież, jak przed utworzeniem „rządu narodowego" Witosachjeny z ołówkiem w ręku wyliczano na łamach prasy prawicowej murowaną większość 40 kilku głosów. Z biegiem czasu większość ta z rozmaitych powodów kruszała, aż w grudniu 1923 r. stała się mniejszością i rząd legł w gruzy.

Katastrofa ta nie zniechęciła wprawdzie ówczesnej większości do powtórzenia eksperymentu i coraz częściej słychać o tajemniczych konferencjach, mających na celu restytuowanie większości z r. 1923 i utworzenie z niej rządu. Może być, że chwilowo taka próba się uda, ale z pewnością nie jako twór trwały. Są sposoby i sposobiki, a naprzykład p. Witos z własnego doświadczenia może opowiedzieć, w jaki sposób z klubu 60-głowego robi się 40 głowy.

Z drugiej strony trzeba ze smutkiem przyznać, że i na lewej stronie Sejmu możliwości większościowe nie przedstawiają się zachęcająco. Czego tej lewicy najbardziej brak — to, zdaje się, świadomości grożącego jej, jako reprezentacji demokracji, niebezpieczeństwa ze strony prawicy. Jakże zresztą można myśleć o utworzeniu na tej stronie zdolnej do wyłonienia rządu większości, kiedy na lewicy siedzą tak niepewne żywioły, jak NPR, która sama nie wie, czy ma się zaliczyć do lewicy, czy do prawicy, która zresztą w ostatnim czasie popada w coraz większą zawisłość od Korfantego, wiedzącego doskonale, gdzie uderzyć, aby trafić w słabą stronę możliwego, a dla jego planów niebezpiecznego bloku lewicowego!

Co jak co, ale Sejm nasz djabelnie podobny jest do huśtawki, której końce raz przeciąża prawica, drugi raz lewica. A rząd, zająwszy miejsce w środku, uważa się za powołany do odgrywania roli ciężaru, utrzymującego równowagę. To przecież nie jest zadaniem rządu, nawet nieparlamentarnego! Obowiązkiem i prawem rządu jest właśnie współdziałać w przechyleniu się stanowczem huśtawki na jedną lub drugą stronę! Samym balastem być nie jest ani sztuką, ani owoców przynosić nie może.

Gdy Sejm się zbierze, na porządku dziennym stanie jako terminowa (prowizorjum budżetowe kończy się 28 lutego) sprawa uchwalenia budżetu. Nie ulega wątpliwości, że na tym terenie zacznie się podjazdowa walka prawicy o zrealizowanie jej pragnień — zastąpienia rządu p. Grabskiego swoim rządem. Będą to homeryckie walki, gdyż prowadzone będą z wypoczętemi siłami, ze zdrowym animuszem i dla celu, ach, tak upragnionego i tak cennego... Niewiele dni nas dzieli od tego terminu, na który czekamy ze spokojem, budując na sile proletarjatu i na rozumie społeczeństwa, że plany prawicy pozostaną — niezziszczalnemi planami.

Zabiegi o utworzenie nowej większości sejmowej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 10 stycznia.

W kołach parlamentarnych Sejmu krążą pogłoski, że w łonie Sejmu czynione są próby utworzenia **centrum parlamentarnego**. Centrum to miałoby być **podstawą nowego rządu**. Inicjatywa ma wyjść z łona chadecji i Piasta. Głównymi inicjatorami projektu mają być p. Korfanty i marszałek Rataj oraz p. Witos. W łonie Sejmu, aczkolwiek w tej chwili jeszcze nie funkcjonuje, rozpoczęły się poufne pertraktacje przedstawicieli nowo projektowanego centrum z **grupami najbardziej zbliżonemi do chadecji i Piasta**.

Skądinąd informują nas, że kwestja opanowania rządów przez te dwie grupy, a w szczególności przez grupę Witosa, jest dla nich **paląca**, albowiem poczynione zostały pewnego rodzaju **zobowiązania**, które zrealizowane nie zostały, a które zerealizować można tylko przy wydajnej pomocy **ze strony skarbu państwa**.

Rozpoczęcie się prac komisyj sejmowych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 10 stycznia.

Na poniedziałek 12 bm. zwołano 9 komisyj sejmowych dla kontynuowania przerwanych wskutek feryj obrad. Komisja **budżetowa** zajmie się rozpatrzeniem budżetu ministerstwa skarbu; komisja **administracyjna** będzie obradowała nad sprawą kresów wschodnich i nad ustawą o gminie wiejskiej. Komisja **wojskowa**, która miała się zebrać 12 bm., zbierze się dopiero 20 bm. i będzie kontynuowała dyskusję nad ustawą o najwyższych władzach wojskowych.

Na 23 bm. zwołaną została komisja spraw zagranicznych, na której minister Skrzyński wygłosi expose o sytuacji politycznej.

Sanowanie zwycięzców

Rzeczowe koszta wojny światowej tj. bez strat w ludziach, wartości ich uzdolnień i wyszkolenia, dalej bez strat pośrednich wszelkiego rodzaju, wynosiły bilion franków złotych czyli dwieście miljardów dolarów. Na blok mocarstw centralnych wypadło z tego około 30 proc., na koalicję reszta. Siedmdziesiąt procent kosztów wojny pokryto kredytami wewnętrznymi. Trzydzieści przez operacje kredytowe zewnętrzne. Te ostatnie wykazywały między sobą tylko państwa koalicyjne, ponieważ centralne od pierwszej chwili wojny zostały od rynku pieniężnego odcięte.

Wzajemne pretensje państw koalicyjnych z tytułu udzielanych sobie wzajemnie kredytów wynoszą około 50 miljardów dolarów. Stany Zjednoczone były podczas wojny głównym liwerantem a później także bankierem koalicji. Z sumy ogólnego obdłużenia zewnętrznego 50 miljardów same Stany udzieliły aljantom 28 miljardów dolarów pożyczek w gotówce, towarach i świadczeniach. Kredyty udzielone przed wojną i podczas wojny Rosji w sumie około 8 miljardów należy uważać za praktycznie przepadłe.

Pozostaje więc do wyrównania względnie uporządkowania kwestja wzajemnych wierzytelności w sumie około 40 miljardów dolarów, z których 28 miljardów wypada na wierzytelności amerykańskie. Położenie poszczególnych dłużników i wierzycieli jest bardzo niejednakowe. Tylko Stany Zjednoczone są wyłącznie wierzycielem. Inni więksi aljanci łączą w sobie charakter dłużników i wierzycieli. Należą tu Anglja, Francja, Belgja, Włochy. Jest wreszcie grupa takich, którzy są tylko dłużnikami: Czechosłowacja, Jugosławja i Polska.

Pośród państw będących wierzycielami i dłużnikami jedyna Anglja jest w tem położeniu, że jej własne wierzytelności wynoszą więcej niż długi zagraniczne. Natomiast Francja, Włochy i Belgja są o wiele więcej winne, niż mają do ściągnięcia. Najgorzej przedstawia się pod tym względem położenie Francji. Jej wojenny dług zagraniczny wynosi około ośmiu miljardów dolarów, z czego blisko pięć w samej Ameryce, pretensje zaś jakkolwiek rachunkowo zbliżają się także do tej sumy, to jednak albo zostały częściowo umorzone, albo stały się praktycznie nieściągalnemi. Obaj bowiem główni i tradycyjni dłużnicy Francji — Rosja i Turcja przestali płacić. Rosja anulowała swoje długi zagraniczne z powodów rewolucyjno-pryncypialnych. Ale gdyby nawet od pryncypiów odstąpiła, to na to aby zaciągnąć nowe długi, a nie płacić stare. Przez podział Turcji zaś uległy podziałowi także jej długi. Francja zaś, która w podziale terytorjalnym wzięła Syrję z przyległościami, nie może już liczyć na zwrot nawet części swych wierzytelności tureckich. Jeszcze gorzej przedstawiają się pod względem swego bilansu kredytowego Włochy i Belgja.

Jedyną pozycją czynną, którą Francja, Włochy i Belgja mogą do tego bilansu wstawiać, są sumy przypadające na nie z repartycji odszkodowań niemieckich. Te jednak nie tylko nie zaczęły jeszcze płynąć, lecz w ogóle niewiadomo, czy i kiedy zaczną. Wobec zrozumiałej niechęci Niemiec do płacenia tych sum, które uważają za niesprawiedliwy i sprzeczny z preliminarjami pokojowymi haracz wojenny, główną przyczyną tej niepewności są niezmiernie wysokie koszta egzekucji tych odszkodowań. Jak dotąd koszta egzekucji tej, więc koszta okupacji pasa nadreńskiego i nadprogramowej okupacji Ruhry wynosiły bez porównania więcej niż uzyskane reparacje. — Stosunek czterech franków kosztów egzekucyjnych na jednego franka reparacyj jest oceniony raczej optymistycznie.

W tych warunkach z wyjątkiem Anglji, która zaczęła płacić swoje długi wojenne już przed dwoma laty, żaden inny aljant nie zapłacił dotąd zarówno na kapitał jak na procent od swoich długów ani centima. Główny wierzyciel — Stany Zjednoczone kierując się względami wobec przyjaciół milczały przez sześć lat, dyskretnie nie mówiąc o swoich pretensjach. Aż wreszcie i ich delikatność znalazła swój kres. Pewnego dnia pod koniec ubiegłego roku rząd waszyngtoński zapytał się wprost w Paryżu, jak wyobraża sobie Francja sprawę uregulowania swoich długów? Odpowiedź francuska nie zadowolniła Waszyngtonu. Wyraziło się to w nagłem przerwaniu będących w toku rokowań z grupą Morgana o nową pożyczkę francuską.

Wszystkie argumenty, przytaczane przez dłużników z zakresu filozofji wojny, pozostawiają wierzycieli zimnymi. Oni mają weksle i skrypty dłużne i uparcie stukają w nie palcami...

Dla rozwikłania tego kłębka zebrała się w Paryżu konferencja koalicyjnych ministrów skarbu. Właśnie obecnie obraduje nad tem wszystkiem to wysokie ciało, z minimalnemi jednak nadziejami na znalezienie kwadratury tego nowego powojennego koła.

Stany Zjednoczone, zwyciężywszy zarówno wrogów, jak przyjaciół, są jedynemi, które wygrały wojnę. Gdy bowiem Anglja zdobyła piękne kolonje, Francja odzyskała Alzację i Lotaryngię, Włochy usadowiły się na rdzennie włoskim Brennerze, to Stany Zjednoczone zawojowały wszystkich, wszystkich czyniąc swoimi dłużnikami, dwie trzecie całego złota światowego zamykając w swoich tresorach.

Jedynem praktycznem wyjściem z niemożliwej sytuacji byłoby generalne umorzenie, a raczej poprostu skreślenie długów wojennych. Ale dla Stanów Zjednoczonych oznaczałoby to utratę wszystkich owoców zwycięstwa. Oczywiście na takie rozwiązanie Stany Zjednoczone zgodzić się nie mogą. Gdy z interesu wojennego jeden wyszedł z Arabją i Mezopotamją w walizce, drugi drugi z żelazem lotaryńskiem w portfelu, to Stany Zjednoczone muszą przecie zachować sobie tę bagatelkę, jaką jest stos weksli angielskich, francuskich, belgijskich, włoskich, czechosłowackich, jugosłowiańskich, polskich i innych, które można co czas jakiś prezentować akceptantom i żyrantom, aby nie zapomnieli, kto wojnę wygrał naprawdę i kto jest zwycięzcą zwycięzców!

Niewinna ta pasja yankesów do uzyskanych weksli ma jednak jedną słabą stronę. Oto kapitał amerykański usycha bez możności oprocentowania się u siebie w domu. Tęskni więc do wyjazdu za granicę, gdzie biją obfite źródła procentów. Ale jakże jechać za granicę po nowe procenty, kiedy stare, dawno już zapadłe, jeszcze nie napłynęły? Potrzeba więc sprawę uregulować tak, aby stare pretensje w mocy utrzymać i dla narastania nowych stworzyć możliwości. Kapitał bowiem to wieczny ruch. On musi rosnąć, jeżeli nie ma się kurczyć i zanikać.

Powstają stąd nowe, na pozór paradoksalne pomysły. Mianowicie aby plan Dawesa, wymyślony specjalnie dla pobitych, rozbitych i zbankrutowanych Niemiec, zastosować także do niektórych triumfujących zwycięzców, w pierwszym rzędzie do Francji. Kwestja znajduje się dopiero w zawiązku. Ale wiele wskazuje na to, że będzie rosła szybko.

Co więcej, z inicjatywy finansistów City londyńskiej ma się rozważać także możliwość zastosowania jakiejś odmiany planu Dawesa także wobec Rosji sowieckiej.

Jednem słowem, po sanacji zwyciężonych przyszła teraz kolej na sanowanie zwycięzców. Życie ma swoją szczególnie twardą logikę. (y—l).

UWAGI

Kiedy Rabski, wniebowzięty, wielbi Mussoliniego...

Pan Rabski w „Kurjerku Warszawskim“ wyprawia ekstazę najwyższego stopnia z powodu wielkiej mowy Mussoliniego. Nie przerywając mu tego porywu faszystowskiej egzaltacji — zwrócimy uwagę na jedno: niedawno poruszaliśmy kwestję, jak nasi klerykalni antysemici są równocześnie propagatorami pojęć żydowskich — z tego prostego tytułu, iż właśnie chrystjanizm przeszczepił je masowo na grunt europejski.

Więc upojony mową p. Rabski woła: „...poza wszystkiemi czarami retoryki, była to emanacja tej cudownej mocy, którą Bóg daje Mojżeszom narodów“.

„I wódz zwyciężył“ — dodaje „...Ten, którego Bóg czasem zsyła, aby z niewoli egipskiej wyprowadził swój lud.“

Czemu zabłąkał się tu: Mojżesz, czemu — powrót z niewoli egipskiej?... Bo p. Rabski chciał uderzyć w najwznioślejsze tony, chciał, aby zabrzmiało z jego „kartek ulotnych“, zabrukanych zwykle napaściami — uroczyste „Te Deum“ i wtedy on, najzaciekleiszy antysemita (mimo Lewentalów i Kraushaarów) szuka podniosłych zwrotów właśnie w skarbnicy... tradycyj żydowskich.

Listy z Linji A—B

XXIV.

Gdyby mnie ktoś zapytał, jaka kategorja ludzi jest u nas najsilniej reprezentowana, odpowiedziałbym bez namysłu:

— Warjaci!

Są warjaci profesjonalni, to znaczy żyjący z całą świadomością ze swojej głupoty choćby czas jakiś (jak naprzykład pewien minister oświaty), lub nawet całe życie, jak swego czasu sławny ksiądz Piksa, który pod grozą wiecznego potępienia zabraniał zaszczepić się przeciw ospie.

Tu mimowoli nasuwa się refleksja, że o wiele korzystniej, niż być warjatem, jest robić z innych warjatów.

W tym kierunku pracuje bardzo intenzywnie kilka zasłużonych towarzystw, jak: Kółko metapsychiczne, tow. stróżów pod wezwaniem św. Rafała, stow. św. Zyty od rondla i t. p.

Są jednak warjaci, którzy są nimi w dobrej myśli, warjaci uważający się za bohaterów, mesjaszów, genjalnych wynalazców lub co najmniej oryginałów. Są to „pomylone jaźnie“. Znałem pewnego aptekarza, który mógł z powodzeniem kręcić pigułki i przyrządzać truciznę na szczury, ale on wolał być „ekonomistą“ i udzielać zbawiennych rad, dotyczących uzdrowienia państwowych finansów.

Podobnego typu genjusz czy bohater wypłynął ostatniemi dniami w osobie jakiegoś malarza w Warszawie, który zamiast wziąć się do sztalug i pędzla, wybrał tylko pędzel, ale golarski. Nauczył się przygodnie fryzjerstwa, następnie i kuglarstwa i poszedł w świat, który bez pieniędzy zamierza obejść dokoła, oczywiście na chwałę (i rachunek!) ojczyzny!

Wolno być każdemu warjatem we własnym zakresie i warjatem nieszkodliwym, jak metapsychistą, stróżem-rafaelistą lub wędrownym żebrakiem. Ale z ludzi tych, przeważnie albo próżniaków, albo pomylonych na umyśle, nie powinno się robić jakichś nadzwyczajności, jakichś bohaterów chwili.

Wogóle w pojęciach i porządkach dzisiejszych panuje dziwny jakiś zamęt. (A może to już się objawia złowieszczy wpływ Marsa?). Konie wyrywają się z dyszla, psy z łańcucha, złodzieje z kryminału, warjaci z Kobierzyna. Wszystko to kopie, gryzie, rżnie nożami, wywołuje duchy i chodzi na dancingi.

Ciekawsze jednak objawy dają się spostrzegać u Niemców. Harmann i Denke — dwaj ludożercy. Czy tylko ci dwaj? A iluż być jeszcze może niewykrytych? Któż może zaręczyć, że tylko Hanower i Münsterberg były zaopatrywane w ludzkie mięso? A nielada byli to liferanci! Jeden był w Hanowerze urzędnikiem policyjnym, drugi słynął w Münsterbergu jako najpobożniejszy człowiek. Szpicel i bigot — dwa pokrewne duchy! Obaj wpadli niemal równocześnie na tę samą ideę. Niemcy mogą sobie na pociechę powiedzieć, że chociaż nie mają już zamorskich kolonij, ale mają zato krajowych ludożerców: „made in Germany“.

Wróćmy do spraw krajowych. Jak się dowiadujemy, patrjotyczne kucharki krakowskie przyjęły w przeciwieństwie do swego „państwa“ z całem uznaniem ustawę o przymusowych kwaterunkach wojskowych. Wychodzą one z tego założenia, że rządowi trzeba ująć trosk o armję i gdy oficerowie zostaną wprowadzeni do pokojów, to „wojskowi niżej sierżanta“ mogłyby znaleść pomieszczenie w kuchniach. Gdyby ten projekt uzyskał sankcję prawną, patrjotyczne kucharki objęłyby z równie gorliwą ochotą obowiązek „dożywiania armji“, tak jak swego czasu dożywiała amerykańska „Ymcia“ nasze anemiczne dzieci.

Pozostaje tylko jedno pytanie: kto to będzie płacił i ile będzie płacił? Piękne kuchareczki pocieszają się w myśl popularnej legjonowej piosnki, że „pułk za nich wszystko płaci!“ To jest filozofja kuchni. W salonie inaczej filozofują w kwestji kwaterunkowej, upostaciowanej w osobie przystojnego porucznika.

— Profanacja ogniska domowego! — mruczy stary mąż do siebie.

— Dla ciebie ojczyzno! — wzdycha piękna pani, schylając główkę przed obuchem losu.

Kruk.

„Sędzia bezimienny"

Był przed wojną we Francji sędzia Magnaud (Manio). Rzeczpospolita nadała mu prawo sądzenia przestępców. Prawo to wykonywał bez zastrzeżeń. Nie pogwałcił żadnego przepisu, nie przeoczył żadnej ustawy, nie ulegał wpływom postronnym, kapłanem był czystej sprawiedliwości. Z sali sądowej, która była siedzibą jego, wychodziły wyroki, które wprawiały w zdumienie rutynowanych prawników. Społeczeństwo francuskie witało je z uznaniem i ulgą. Tam, gdzie zimny rozum i skostniała litera prawa kazały „zbrodniarza" uznać winnym i surowo zasądzić, szlachetna i boska dusza sędziego Magnaud ogłaszała wyrok uwalniający. W oskarżonym widział ofiarę mętnej fali życia i stosunków społecznych. „Wszyscy — zdaniem sędziego Magnaud — przychodzą na świat stworzeni na obraz i podobieństwo boskie, czyści i nieskalani, walka o byt dopiero czystą ich duszę kazi". Społeczeństwo ponosi winę, że szerzy się wśród niego występek i zło; widocznie ani szkoła ani kościół ani inne instytucje państwa nie spełniają należycie swych zadań. Nie „zbrodniarzy" więc widział przed sobą, ale ludzi ułomnych, ofiary twardych stosunków społecznych. Dla ludzi tych miał otwarte serce, słowo napomnienia i współczucia.

W okręgu sędziego Magnaud zapadały więc wyroki łagodne, wyrozumiałe a bardzo często wolność, którą obwieszczał „zbrodniarzowi", nawracała oskarżonego na drogę zupełnej poprawy. Wyższe instancje, jakby rażone wielkością umysłu i duszy sędziego Magnaud, zatwierdzały jego wyroki, choć zrywały one z dotychczasową skostniałą rutyną. Bo też całe społeczeństwo francuskie stanęło po stronie sędziego, w którego okręgu przestępczość jakby pod działaniem różdżki czarodziejskiej malała.

Wielka Francja nadała mu miano **„sędziego dobrego". „Sędzia dobry Magnaud"** stał się wzorem dla swoich kolegów francuskich a imię jego niezapomniane jest w historji Francji i ludzkości.

Czy Polska ma sędziów **„dobrych"**?

Przez lat 100 nie mieliśmy własnego sądownictwa. Po wojnie począł kłaść kamienie węgielne pod sądownictwo pierwszy polski minister Sprawiedliwości Bukowiecki, obecny prezes prokuratorji generalnej. Marzył, by sądownictwo było prawdziwym wyrazem sprawiedliwości, a przez to podwaliną państwa. Powołał do pracy w Kongresówce najwybitniejszych prawników, dawnych adwokatów. Przyszli oni do pracy nowej, dotąd im nieznanej i posłannictwu swemu sprostać się starają. Błędy, które sądownictwo nasze w Kongresówce może popełniać, należy mu wybaczyć: niema ono przecież żadnej tradycji.

Ale sądownictwo **w b. dzielnicy austrjackiej** ma **swoją** przeszłość. Mieliśmy przecież Katyńskich, Matusińskich, Urslów, Gołkowskich i wielu innych, którzy byli chlubą sądownictwa i cieszyli się zaufaniem **całego** społeczeństwa.

Niestety, musimy z żalem stwierdzić, że nie wszyscy członkowie małopolskiego sądownictwa poszli w ślady swoich poprzedników z czasów zaborczych. Niema w nich materjału na sędziów „dobrych". I to jest zrozumiałe. W społeczeństwie podzielonem na dwa wrogie obozy, zwalczające się na noże, zwłaszcza od momentu zamordowania prez. Narutowicza i gloryfikacji tej zbrodni przez koła narodowo-demokratyczne, ci sędziowie, którzy choćby sympatje swe okazują narodowej demokracji, zatracają objektywność, jakiej społeczeństwo od nich wymaga i tracą zaufanie u społeczeństwa. A nie jest tajemnicą, że większość sędziów — to zwolennicy narodowej demokracji. Są między nimi członkowie i prezesi takiego „Rozwoju". Są np. w Małopolsce sądy, w których na tablicach, przeznaczonych dla obwieszczeń urzędowych, umieszcza się ogłoszenia „Rozwoju", zawiadomienia o endeckich zgromadzeniach i akademiach! I czy można spodziewać się, aby w takiej atmosferze zapadały wyroki, które znajdą uznanie i zrozumienie ogółu? Czy może spodziewać się robotnik, człowiek ubogi, a co dopiero zwalczający narodową demokrację lub jej rząd, aby czyn mu zarzucany bezstronnie i objektywnie był oceniony?

Objektywność staje się coraz rzadziej spotykaną zaletą u niektórych sędziów. Zapadają więc wyroki, które nie mają **nic wspólnego ze sprawiedliwością**. Brzmią jak echo nienawiści partyjnej, skierowanej do bezbronnego oskarżonego, bądź jak odgłosy oddziedziczonego sadyzmu, szafującego wolnością ludzką bez pardonu, bądź jako wyraz bezgranicznej tępoty, która w nakładaniu kar więzienia na lata całe chce widzieć ideał sprawiedliwości i interes państwa.

Takiego rodzaju wyroki zapadają w niektórych senatach sądu krakowskiego. Niedawno ten sąd wymierzył dwa lata ciężkiego więzienia niejakiemu Dorynkowi za kradzież drzewa z lasów hr. Potockiej w Krzeszowicach wartości około 40 złotych. Biedny ten człowiek nie był dotąd karany, w czasie wojny nabawił się strasznej choroby nerwowej, jest kaleką na całe życie a gdy mu przyjdzie tę karę odsiedzieć, nie wyjdzie chyba żywy już z więzienia. „Naprzód" w Nr. 4 z 5. stycznia opisał ten wyrok i podał nazwiska sędziów, którzy go wydali. I oto zawrzało w sądzie krakowskim! — Oburzenie wielkie, bo po nazwisku wymieniono sędziów. Sędziowie ci, a może i inni, chcą pozostać **„bezimiennymi"!!!**

Francja miała sędziów **„dobrych"**, których nazwiska szły na cały świat i przynosiły im i ich ojczyźnie zaszczyt, bo ci sędziowie nawet do oskarżonych szli z sercem! Polska ma mieć sędziów „bezimiennych", więc nie wolno ich z nazwiska wymienić, bo wyroki ich są tak straszne, tak surowe, że Polska wstydzić ich się będzie! Oto teza, która jest samooskarżeniem! Sędzia bowiem, który oburza się, że wymienia się jego nazwisko w związku z wyrokiem, który ferował, potępia sam siebie.

Nie chcemy „bezimiennych" sędziów, ani „bezimiennego" sądownictwa! W interesie państwa i powagi całego stanu sędziowskiego żądamy, aby sędzia żaden nie krył się za nieosobowe pojęcie sądu i niesprawiedliwym „bezimiennym" swym wyrokiem nie obciążał wobec społeczeństwa tych swoich kolegów, którzy chcą być „dobrymi" sędziami. Sędziowie polscy mają wielki wzór sędziego bezstronnego i dobrego w osobie śp. pierwszego prezesa Sądu najwyższego Nowodworskiego. (Nie identyfikować z byłym ministrem „sprawiedliwości" Nowodworskim). Ten wybitny i zacięty polityk narodowo-demokratyczny, gdy objął urząd sędziowski, porzucił szeregi partyjne, odwrócił się szczerze od życia politycznego, wzniósł się na najwyższe wyżyny bezstronności. Oddali mu za to hołd z trybuny sejmowej jego dawni adwersarze polityczni: Wyzwolenie i PPS.

Idźcie śladami Nowodworskiego, a nie będziecie potrzebowali kryć się za parawan „bezimienności", gdyż wyroki wasze będą wtedy dobre i słuszne, a nie klasowe.

Walka kolejarzy o pragmatykę

Sprawa utworzenia z kolei prywatnego przedsiębiorstwa

Warszawa, 9 stycznia.

Wczoraj udała się delegacja Związków zawodowych kolejarzy do ministra kolei, p. Tyszki, w celu przedstawienia poprawek do pragmatyki służbowej, oraz w sprawie rozporządzenia o stworzeniu z kolejnictwa oddzielnego przedsiębiorstwa państwowego. Delegację prowadził tow. poseł Kuryłowicz, który w dłuższem przemówieniu przedstawił najpierw niedomagania pragmatyki i konieczność uwzględnienia poprawek, przyjętych przez blok Związków zawodowych kolejarzy.

P. minister odpowiedział, że przyjmuje te poprawki do wiadomości i stoi na tem stanowisku, że pragmatyka powinna uwzględniać nietylko interesy państwa, ale **również interesy kolejarzy.** Co do praw kolejarzy, zdobytych w państwach zaborczych, czy też w państwie polskiem, **nie pozwoli ich uszczuplić.** W konkluzji p. minister oświadczył, że żywo interesuje się sprawą poprawek do pragmatyki, przestudjuje ją osobiście i w początkach lutego zaprosi Związki na konferencję, celem uzgodnienia tych poprawek, które będą dla niego wątpliwe.

Następnie omawianą była sprawa rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie stworzenia z kolejnictwa oddzielnego przedsiębiorstwa państwowego. Tow. poseł Kuryłowicz złożył w tej kwestji na ręce p. ministra obszerny memorjał z pytaniami, na które domaga się odpowiedzi na piśmie, oraz podkreśla, że wobec tego rozporządzenia Związki nie mogą zaspać ani chwili, gdyż chodzi tu **o prawa zdobyte jeszcze w państwach zaborczych:** płacę, oraz warunki najmu.

P. minister w odpowiedzi na memorjał oświadczył, że pracownicy wskutek wydanego rozporządzenia **nie stracą żadnych praw i że dopóki on jest ministrem kolei, rozporządzenie to nie wejdzie w życie.**

Gdańsk przeprasza, ale podtrzymuje swoje „prawo"

W piątek o godz. 7'30 do siedziby komisarza generalnego Rzeczypospolitej polskiej Strasburgera przybył dyrektor biura prezydjalnego senatu gdańskiego dr Farber i w imieniu prezydenta senatu złożył następujące oświadczenie: „Senat wolnego miasta Gdańska idąc za radą wysokiego komisarza Ligi narodów, składa niniejszem rządowi polskiemu oświadczenie, że bez zastrzeżeń **potępia i ubolewa z powodu uszkodzenia polskiej własności państwowej** na obszarze wolnego miasta Gdańska, które to uszkodzenie ze względu na jego specjalny charakter, uważa rząd polski jako obrazę pana i narodu polskiego". Po tem oświadczeniu Farber doręczył generalnemu komisarzowi tekst złożonego oświadczenia na piśmie.

Także pisma gdańskie trąbią do odwrotu. Między innymi „Danziger Zeitung", której pociągnięcia do odpowiedzialności zażądał generalny komisarz Rzeczypospolitej polskiej, zwróciła się do p. Strasburgera, tłómacząc swoje stanowisko i twierdząc, że nie było jej zamiarem podburzanie ludności, oraz oświetlając, że stała zawsze na stanowisku ekonomicznej współpracy Gdańska z Polską.

Równocześnie z tymi aktami upokorzenia senat gdański wydał do ludności odezwę, w której twierdzi, że przez urządzenie poczty polskiej naruszona została suwerenność wolnego m. Gdańska i że senat poczyni wszystkie kroki dla cofnięcia zarządzeń polskich, sprzecznych z zawartemi umowami. Tymczasem — powiada senat — ludność powinna zachować spokój i nie porywać się do aktów gwałtu.

Zanim stan prawny zostanie wyjaśniony, na poczcie polskiej przy placu Heweljusza panuje ożywiony ruch. Mimo ostrego stadjum zatargu i silnej propagandy, w biurach poczty znajduje się dużo interesentów, rozmawiających po niemiecku. Po mieście krążą polscy listonosze piechotą i na rowerach, roznosząc listy i przesyłki. Pomimo niedawnego wprowadzenia poczty polskiej liczba listów i przesyłek wzrasta bardzo szybko. Na podstawie wydanych zarządzeń w pobliżu skrzynek polskich pełni służbę policja.

W myśl żądania polskiego, aby stwierdzono udział urzędników gdańskich w niszczeniu polskich skrzynek pocztowych, prezydent senatu Sahm odwiedził komisarza Ligi narodów. W nocie, będącej odpowiedzią na drugą notę polską, senat dziękuje za nadesłanie załączników, stwierdzających udział urzędników wolnego miasta w niszczeniu skrzynek i kompromitującą rolę policji oraz komunikuje, że po ukończeniu dochodzeń zawiadomi komisarza Polski o rezultacie. Charakterystycznem jest, że nota nie wspomina o przeproszeniu za naruszenie eksterytorjalności komisarjatu polskiego.

W kołach gospodarczych Gdańska panuje zaniepokojenie z powodu konfliktu z Polską. Obawiają się, że gdy konflikt nie zostanie zlikwidowany ugodowo, odbije się to poważnie na interesach gdańskiego handlu i przemysłu a bezpośrednią ofiarą krótkowzrocznej polityki senatu mogłyby paść targi gdańskie, w których handel polski bierze poważny udział.

* * *

Warszawa. (Tel. wł. „Nap") Generalny komisarz Rzeczypospolitej w Gdańsku, Strasburger przybył w sobotę do Warszawy i wziął udział w posiedzeniu komitetu politycznego Rady ministrów o 4 popołudniu. O godz. 5 odbyła się konferencja z przedstawicielami prasy.

75-lecie tow. Bernsteina

Przed kilku dniami ukończył 75 lat życia tow. Edward Bernstein, jeden z patrjarchów socjalizmu i publicysta o wybitnej umysłowości. Urodzony 6 stycznia 1850 r. w Berlinie, jako dziewiąty syn kierownika parowozu, ukończył gimnazjum, poczem został urzędnikiem bankowym. — Pragnąc dostać się w centrum duchowego życia socjalizmu, objął stanowisko prywatnego sekretarza Hoechberga, socjalistycznego pisarza. Redagował do druku drobne jego pisma socjalistyczne i przy pomocy Hoechberga nawiązał stosunki z socjalistami francuskimi, rosyjskimi i włoskimi. Po jego śmierci objął redakcję pisma „Sozialdemokrat“ w Zurychu. Pod kierownictwem Bernsteina stało się ono poczytnem i wpływowem wśród robotników niemieckich, co było niedogodnem dla niemieckiego rządu.

Pod presją rządu berlińskiego, wydalono Bernsteina z Szwajcarji w r. 1888. Udał się do Londynu i tam jeszcze przez dwa lata wydawał swe pismo. W r. 1890 zostało ono zawieszone, gdyż po zwycięstwie wyborczem socjalistów niemieckich organ zagraniczny był im już niepotrzebny. Bernstein poświęcił się pracy teoretycznej i stworzył w teorji nowy kierunek zwany rewizjonizmem. Przeciwko rewizjonizmowi, cenącemu wyżej doraźne zdobycze nie dogmatyzm haseł programowych i wierzącemu w stopniową realizację socjalizmu w drodze pokojowej, wystąpił ostro Kautsky. W r. 1901 Bernstein powrócił do Niemiec i w r. 1902 został w Wrocławiu obrany posłem do parlamentu. Spór polemiczny o rewizjonizm trwał w teorji socjalistycznej aż po rok 1905 i bardzo obficie zapłodnił ówczesną myśl socjalistyczną. W tem leży jego główna zasługa. Między oboma kierunkami: ortodoksyjnym Kautskiego i rewizjonistycznym Bernsteina, nastąpiło zbliżenie po r. 1905, to jest po rewolucji rosyjskiej, kiedy to wyłoniła się potrzeba strzeżenia jedności partji wobec syndykalistycznych tendencyj skrajnej lewicy. Wraz z Kautskym stworzył Bernstein szkołę socjalizmu marksowskiego. Podczas wojny, podobnie jak Kautsky i Karol Liebknecht, popadł w konflikt z kierownictwem partji i zajął stanowisko przeciwwojenne. Gdy potem przyszło do rozłamu, Kautsky przeszedł do niezależnych. Bernstein jednak pozostał w starej partji; dziś znowu są razem.

Bernstein napisał szereg dzieł, głównie z dziejów socjalizmu, i dotychczas pracuje na polu literackiem i dziennikarskiem. Z pism jego trzeba przytoczyć przedewszystkiem „Założenia socjalizmu i zadania socjalnej demokracji“ oraz „Dzieje socjalizmu i demokracji w rewolucji angielskiej“. Na język polski przełożono z pism Bernsteina: „Rozwój form życia gospodarczego“, „Parlamentaryzm a socjalizm“, „Strajk“ i inne.

Przez więcej jak pół wieku bezustannie i niestrudzenie pracował tow. Bernstein dla przyszłości socjalizmu. To też cały proletarjat spogląda nań dzisiaj z czcią miłością i wdzięcznością i życzy mu wielu jeszcze lat życia i pracy.

* * *

Komitet Wykonawczy Międzynarodówki socjalistycznej przesłał tow. Bernsteinowi następujący telegram gratulacyjny: Zebrani w Brukseli przesyłają Wam z okazji urodzin najserdeczniejsze życzenia. Przeszło pół wieku walczyliście, szanowny towarzyszu Bernstein, niezmordowanie i dzielnie w interesie Międzynarodówki o równość wszystkich ludzi. Życzymy szczęścia w nowych walkach! Podpisani: Vandervelde, Adler, Shaw.

Łotewska manifestacja sympatji dla Polski

W piątą rocznicę zdobycia Dyneburga

Otrzymaliśmy z redakcji wojskowego pisma łotewskiego „Latvijas Kareivis“ numer, poświęcony piątej rocznicy zwycięstwa wojsk polsko-łotewskich pod Dyneburgiem, która przypadła w dniu 3 stycznia.

Artykuł wstępny tego numeru (wraz z wizerunkiem gen. Rydza Smigłego, który dowodził obiema grupami), zatytułowany „Svecinam slaveno polu armiju koppanaktas uzvaras jubileja“ („**Witamy sławną armję polską w rocznicę wspólnego zwycięstwa**“) pochodzi z pod pióra naczelnego redaktora, kapitana Edwina Mednisa.

Podtytuł owego powitania brzmi: „Slava Daugavpils varoniem“. („**Cześć bohaterom Dyneburga**“).

Autor podkreśla tu radość Łotwy z powodu uwolnienia grodu nad Dźwiną (która po łotewsku zwie się Daugava) z rąk bolszewików — skutkiem, jak pisze, „heroicznego ataku legjonistów polskich, których podtrzymywały nasze pułki narodowe“.

Wskazawszy, że już przed tą wyprawą armja łotewska zdawała sobie sprawę ze wspólnych celów z Polakami, autor podkreśla, że po wzajemnych przeżyciach tej bitwy powyższe przekonanie zakorzeniło się jeszcze bardziej „pokrewieństwo celów wojennych stało się braterstwem broni, uświęconem krwią. I to braterstwo jest tego rodzaju, że jego zerwanie jest niemożliwe — jego trwanie zapewnione.“

W innym artykule wódz naczelny armji łotewskiej gen. Radzins przypomina, w jak krytycznem położeniu znajdowała się Łotwa.

Bolszewicy uwolnili się byli od wojsk Judenicza, Kołczaka, Denikina i Wrangla i mogli wszystkie swoje siły zwrócić przeciwko nowym państwom. Tem cenniejsza była więc pomoc polska, okazana Łotwie.

W tymże numerze „polskim“ p. Bilmans, szef sekcji prasowej w ministerstwie spraw zagranicznych w Rydze, w związku z uzyskaniem nagrody Nobla przez Reymonta dość obszernie analizuje jego „Chłopów“.

Skandal finansowy w Berlinie

W sprawie Kutisker-Barmat, o której już pisaliśmy, podają pisma berlińskie dalsze szczegóły: Iwan Kutisker rodem z Kłajpedy, mąż zaufania rządu litewskiego, aresztowany został na skutek obciążających zeznań swego ekspryzjaciela Bartelsa, osadzonego w więzieniu za nadużycia służbowe. Kutisker zaprzeczył wszystkiemu, jednakże to nic nie pomogło. Widząc trudność sytuacji w areszcie śledczym, począł sypać rewelacjami jak z rękawa. Prokurator słuchał i słuchał i nad Berlinem rozpętała się burza. Czterej bracia Barmatowie, właściciele olbrzymiego koncernu, zostali osadzeni w areszcie, kilkunastu dyrektorów ich przedsiębiorstw aresztowano również, do banku „Merkury“, należącego do koncernu Barmatów, publiczność przypuściła szturm, żądając zwrotu wkładów. Bank, którego księgi zasekwestrowano, którego właściciele i dyrektorowie siedzą w areszcie śledczym, wytrzymuje run publiczności i wypłaca wszelkie należności. Jednego dnia zażądano 250.000 marek wkładów — zapłacono; drugiego dnia 300.000 — zapłacono. Znawcy giełdy poczęli przecierać oczy. — Bank, który nie zamyka swych okienek w takich wypadkach, mocniejszy jest od wielu innych. To rozumiał nawet laik. Nie dość tego. Na giełdę rzucono masowo akcje przedsiębiorstw Barmata (a jest ich około 48), spodziewano się szalonego krachu. Tymczasem podrzędni agenci po kilku godzinach pobiechu skupowali każdą ilość tych akcyj, które nic nie straciły na swym kursie. Od ucha do ucha podawano sobie wiadomość, że 2 czy 3 największych potentatów finansowych giełdy berlińskiej dało zlecenie kupowania akcyj Barmatów w każdej ilości i za każdą cenę.

Równocześnie część prasy zmieniła ton. Gdy przedtem wymyślano na wschodnich żydów, teraz zaczęto rozpytywać co śledztwo wykryło, jakie były przyczyny masowych aresztowań. Okazuje się, że bracia Barmatowie nie są aresztowani na zlecenie sędziego śledczego, lecz że aresztował ich prokurator „tymczasowo“, chcąc uchylić niebezpieczeństwo załuszowania sprawy. Z 30 aresztowanych kilku wypuszczono na wolność. Barmatowie dostali kredyty w wysokości 40 miljonów, lecz przecież majątek koncernu wynosi 200 miljonów. Jeśli dostali kredyty, mogli je zwrócić. Dlaczego im dano pieniądze, jeśli wątpiono o ich zdolności kredytowej? Te pytania krzyżują się na szpaltach prasy jeden dzień i drugi, lecz pojawiają się zapóźno. aby ratować prestige pruskiego ministra finansów Richtera, odpowiedzialnego za gospodarkę w pruskim banku państwowym. Kim jest pan Richter? Pan Richter jest członkiem niemieckiej partji ludowej, który wbrew opinji i woli szefa tej partji Stresemana chciał w sejmie pruskim podtrzymać koalicję niemieckiej partji ludowej, demokratów, centrum i socjalistów.

Lecz nikt nie wątpi, że to tylko jedna strona tej afery. Kustiker, mimo miljonów, które na pasku zarabiał, to oszust, podziwiany przez litewskie ministerstwo skarbu, lecz nie zyskujący jeszcze przez to autorytetu, bracia Barmatowie, obywatele holenderscy, rodem z Łodzi, to sprytni dorobkiewicze, lecz niewiele znaczący w życiu finansowem Niemiec. Z dotychczasowego przebiegu afery wnioskować można, że prokuratorja berlińska rozwinęła swój ogromny aparat także w innym celu. — Sieć zarzucona została na osobistość naprawdę wybitną, a koląca oczy tych kół, które pragnęłyby nie mieć świadków i rywalów w swej akcji giełdowej. — Szło tutaj najprawdopodobniej o Jakóba Michaela.

Michael jest 32-letnim żydem z Frankfurtu, który w chwili wybuchu wojny siedział za ladą u swego wujaszka jako praktykant bankowy. Pan Michael zakupił w pierwszych miesiącach wojny pokłady manganowe w Harzu i w ciągu dwóch lat stał się głównym dostawcą surowca do wyrobu stali dla armji niemieckiej i przemysłu wojennego. W roku 1923, gdy akcje w Niemczech doszły do fantastycznych cyfr inflacyjnych, Michael sprzedawał je i gromadził gotówkę. Po wprowadzeniu marki rentowej był pierwszym (i przez pewien czas jedynym), który zamienił dawne marki niemieckie i obce dewizy na markę rentową. Wówczas zgłosił się do niemieckiego ministerstwa poczt i telegrafów, które w pierwszym miesiącu nowej gospodarki nie miało środków obrotowych, z propozycją pożyczki pod warunkiem, że z chwilą, gdy poczta zacznie dawać dochody, Michael otrzyma je jako kredyt na 6 procent rocznie. Już w styczniu poczta miała miljony nadwyżki. Michael brał je i pożyczał innym na 5 procent miesięcznie. W lecie 1924 Michael był najbogatszym człowiekiem w Niemczech, którego majątek obliczano na 400—500 miljonów marek złotych. Tak w aferze Kutiskera, jak w aferze Barmatów nieznana ręka wywleka ciągle kredyty Michaela, który widząc co się święci, spędził Sylwestra w St. Moritz i jeszcze do Berlina nie wrócił.

* * *

Berlin. W aferze Kutisker-Barmat-Michael wmieszane są osobistości ze świata politycznego, jak poseł centrowy Lange-Hegerman, prezydent policji berlińskiej Richter i minister poczt Hoefle, który miał Barmatom pożyczyć 40 miljonów z funduszów państwowych. Jak słychać, Richter otrzymał już dymisję, zaś Lange i Hoefle złożyli swe mandaty a Hoefle złożył też tekę.

W myśl postawionego wniosku parlament wybrał komisję z 18 członków, która ma zbadać, jakie stosunki panowały między Barmatami a osobistościami ze świata urzędowego.

Wiadomości polityczne

—o—

O PRZYWRÓCENIE HABSBURGÓW

Praski „Venkov“ podkreśla wzmożenie się wysiłków legitymistów węgierskich w kierunku doprowadzenia do powrotu na Węgry b. cesarzowej Zyty. Zdaniem dziennika, jest to gra niebezpieczna, albowiem gdyby nawet Rumunja patrzyła przychylnem okiem na próbę przywrócenia dynastji Habsburgów, stanowisko to nie byłoby podzielone przez Czechosłowację, a jeszcze mniej przez Jugosławję po ostatnich doświadczeniach w związku z aferą Radicza. Rzecz jasna — kończy dziennik — że wielkie mocarstwa powinny odeprzeć z całą energją te nowe projekty grożące pokojowi w Europie środkowej.

W związku z tą sprawą ze strony legitymistów oświadczają, że bezpodstawną jest wiadomość „Daily Express“, jakoby eks-cesarzowa Zyta zamierzała wyjść za hr. Hunyadyego, celem zapewnienia sobie poddaństwa i prawa pobytu na Węgrzech.

KRONIKA

—o—

Kraków, 11 stycznia.

Biuro badania cen

Dnia 8 bm. odbyło się posiedzenie komitetu politycznego Rady ministrów, na którem powołani zostali w skład biura badania cen następujący członkowie: Zygmunt Chmielewski, prezes spółdzielni rolniczej, Zygm. Chrzanowski, dyrektor warszawskiego syndykatu rolniczego, Jan Dmochowski, prof. wyższej szkoły handlowej, Abraham Gepner, kupiec, dr. Henryk Grotowski, dyr. zarządu Związku miast, Zygm. Kmita, dyr. zespołu spółdzielni pracowników państwowych i komunalnych, Edward Lipiński, prof. wyższej szkoły handlowej, Michał Piechowski, wicedyrektor w min. kol. żel., Stefan Przanowski, b. min. przem. i handlu, dr. Stanisław Unger, dyr. Związku producentów naftowych. Przewidziane jest powołanie jeszcze jednego członka. Biuro rozpocznie czynności w tym tygodniu.

—ooo—

PROGNOZA NA NIEDZIELĘ. Stopniowe polepszenie się stanu pogody, jeszcze przelotne opady zwłaszcza na wschodzie kraju, chłodno, miejscami umiarkowane wiatry w kierunku północnym.

ODCZYT „O odzyskaniu skarbca, nieświeskiego i polskiego arsenału z Rosji“ wygłosi dr Marjan Morelowski, szef departamentu muzealnego przy poselstwie polskiem w Moskwie, w poniedziałek 12 bm o 6'30 wieczór w sali seminarjum archeologicznego (dawne gimn. św Anny).

RADJO-STACJA DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ W KRAKOWIE. W najbliższym czasie uruchomiona zostanie radjo-stacja w Krakowie, dla młodzieży szkolnej. Na cele zakupna potrzebnych urządzeń, odbywają się zbiórki w szkołach.

SANATORJUM POLCYJNE. Jak się dowiadujemy, policja krakowska zakupiła w Zakopanem na cele sanatorjum willę o kilkunastu pokojach z kilkumorgową parcelą za sumę niespełna 60.000 zł. Willa po przeprowadzeniu adaptacji, zostanie oddana do użytku chorych funkcjonarjuszy policyjnych województwa krakowskiego.

ODWOŁANIE KONSULA ARGENTYŃSKIEGO Z KRAKOWA. W tych dniach odwołany został z Krakowa przez rząd argentyński konsul tego państwa p. Lagos. Prawdopodobnie konsulat argentyński w Krakowie zostanie wkrótce zupełnie zwinięty.

ZARZĄD LUTNI ROBOTNICZEJ składa paniom Jaworzyńskiej i dr Zimmermanowej, dyr. Barabaszowi, pp. F. Macalikowi i J. Kożuszníkowi serdeczne podziękowanie za łaskawy współudział w drugim koncercie ludowym i uświetnienie jego programu.

SFINGOWANY NAPAD BANDYCKI. Do policji doniesiono, że 9 bm. popołudniu napadli 2 nieznani osobnicy koło parkanu starego cmentarza w Podgórzu na przechodzącego Franciszka Krzysieka ze Stanisława Górnego pow. Wadowice i pod groźbą użycia broni zrabowali mu zegarek z łańcuszkiem i portfel z 50 zł. Według podania napadniętego osobnicy ci liczyli około lat 25, jeden ubrany w kurtkę drugi w palto i szal na szyji lewe oko zaś miał przewiązane czarną opaską. W toku śledztwa Krzysiek przyznał się, że napadu na nim nie dokonano, ale, go sfingował. Krzysiek za wprowadzenie w błąd policji został aresztowany.

Statystyka lekarzy w Krakowie

Według ostatnich danych statystycznych z końcem 1924 roku było w Krakowie 370 lekarzy, w tem 322 mężczyzn i 48 kobiet. Z ogólnej liczby lekarzy, ordynowało 95 w chorobach wewnętrznych, 39 w chorobach kobiecych, 9 wewnętrznych i kobiecych, 27 chirurgów, 25 skórno-wenerycznych, 24 lekarzy-dentystów, 18 lekarzy chorób dzieci, (w tem dwóch także chorób wewnętrznych), 14 chorób nerwowych, 14 okulistów, 13 laryngologów (choroby uszu, gardła i nosa), 5 bakterjologów, 4 lekarzy kosmetyki, 3 roentgenologów, 2 ortopedów, 1 radiolog, 1 specjalista gimnastyki leczniczej, 1 przyrodolecznictwa i 1 szczepienia ochronnego przeciw wściekliźnie, — razem 296. Do liczby tej dochodzą lekarze szpitala św. Łazarza bez podanej specjalizacji w liczbie 32, dalej lekarze wojskowi, miejscy, wojewódzcy, powiatowi, kolejowi i policyjni, wreszcie 16 lekarzy niepraktykujących. Z ogólnej liczby lekarzy jest 26 profesorami uniwersytetu, 12 docentami, 35 dyrektorami, względnie asystentami klinik, 18 lekarzami wojskowymi, 14 lekarzami miejskimi, 5 lekarzami wojewódzkimi, 3 powiatowymi, 5 sądowymi, 10 szkolnymi (w tem 3 miejscy), 9 kolejowymi i 2 policyjnymi.

Echa sprawy szpiega Hladisza

Jak się dowiadujemy, szef sądu wojskowego płk. k. s. dr. Bielski poczynił kroki celem przesłuchania szpiega czeskiego Hladisza, aresztowanego w Budapeszcie przez władze węgierskie pod zarzutem szpiegostwa. Zeznania Hladisza będą miały duże znaczenie w rozprawie przeciw kap. Zwierowskiemu i urzędnikowi wojsk. Hossemu, oskarżonym o współudział w szpiegostwie uprawianem przez Hladisza. Jak wiadomo Hladisz w swoim czasie zbiegł z więzień policyjnych przy ulicy Siemiradzkiego w Krakowie i przedostawszy się do Czech, rozpoczął po kilku miesiącach akcję szpiegowską na Węgrzech. Na razie nie zostało ustalonem czy władze polskie zażądają wydania Hladisza, czy też przeprowadzą tylko jego przesłuchanie w Budapeszcie.

—ooo—

ARESZTOWANIE ZŁODZIEJKI I DZIECIOBÓJCZYNI. Onegdaj aresztowały i odstawiły do sądu okr. karnego organa policji EUS Kapustę Marję, lat 22, rodem z Rącznej, która skradła na szkodę swej służbodawczyni garderobę znacznej wartości. Kapustówna przybrawszy nazwisko Marja Grzesiak zbiegła w niewiadomym kierunku. W toku dochodzeń wyszło na jaw, że Kapustówna w r. 1923 porzuciła swoje własne nieślubne dziecko na polach krowoderskich w zbożu.

SPRZENIEWIERZENIE. Zgłoszono do krakowskiej policji z Katowic, że dnia 7 stycznia zbiegł egzekutor tamt. magistratu Klepik Paweł, ur. 9 czerwca 1897 w Gliwicach zam. w Katowicach zdefraudowawszy 10.000 zł.

ZNOWU WŁAMANIE. Targowski Franciszek, zam. w Podgórzu, Janowa Wola L. 1, doniósł do policji, że w nocy z dnia 3 na 9 stycznia włamano się do jego warsztatu i skradziono na jego szkodę żelazną kasetkę wertheimowską z gotówką 49 zł i nakazy płatnicze, świadectwa przemysłowe i pęk kluczy i wytrychów ogólnej wartości 150 zł.

PIJANA AWANTURNICA. Wczoraj wieczorem na przechodzącego ul. Barską Piotra Hajteka, napadła jakaś pijana kobieta, raniąc go dotkliwie. Pogotowie ratunkowe przewiozło Hajteka do szpitala. Wojowniczą kobietą zajęła się policja.

ZAGINIONE DZIECI. Szczuczuk Helena, zam. w Podgórzu ul. Kobierzyńska zgłosiła o wydaleniu się dnia 7 stycznia z domu 2 swoich dzieci, a to syna Jana, lat 10 i córki Stefanji, lat 13, które dotąd nie wróciły.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś popołudniu „Betleem polskie“, wieczorem satyra Jerzego Kaisera „Romans zeszytowy“, — „Fotel 47“ grany będzie jutro i we środę. We wtorek na przedstawieniu popularnem, po cenach zniżonych do połowy poraz ostatni misterjum Claudela „Zwiastowanie“. Premjera klechdy Witolda Wandurskiego „Śmierć na gruszy“ odbędzie się we czwartek 15 bm. Autor sztukę swoją nazwał „zabawą sceniczną“, akcję bowiem przerywają rozliczne dygresje i epizody rozgrywające się na sali widzów a nawet na foyer. Pod pozorem szalonej groteski ukryte są jednak głębsze satyryczne perspektywy.

Z TEATRU BAGATELA. „Jedynaczka króla czekolady“ powtórzoną będzie dzisiaj wieczorem oraz jutro i we wtorek. Dzisiaj o godz. 4 popoł. po cenach najniższych wodewil Turskiego „Krowoderskie zuchy“.

WYSTĘPY FILIPA KULIGOWSKIEGO, tenora i reżysera lwowskiej operetki, rozpoczynają się w poniedziałek 12 bm. Kuligowski wystąpi w roli Tassila w operetce Kalmana „Hrabina Marica“. W niedzielę popoł. po cenach zniżonych „Tancerka w masce“, wieczorem „Hrabina Marica“.

„ZIELONY KAKADU“, artystyczny teatr rosyjski z występem J. Kiełczewskiej, artystki teatru Stanisławskiego, wystąpi kilka razy w teatrze „Nowości“. Pierwszy występ 18 bm.

WYKŁAD WITOLDA WANDURSKIEGO. — Autor najbliższej premjery teatru im. J. Słowackiego wygłosi w Kollegjum wykładów naukowych (Rynek gł. A—B 39), dzisiaj w niedzielę o godz. 7 wiecz. II wykład z cyklu „Walka o nowy t[illegible] Wykład obejmie charakterystykę reformatorskich prądów teatralnych Zachodu (Gordon Craig, Cocteau, Jesner i inni).

SZOPKA KRAKOWSKA. Dziś w niedzielę odbędą się w miejskiem Muzeum prze[illegible] ul. Smoleńsk, dwa przedstawienia szopki krakowskiej o godz. 4 i 6 wiecz. Bilety wcześniej do nabycia w Muzeum w godz. od 10 do 1-ej.

Z Polski

ODCZYT MARSZ. PIŁSUDSKIEGO. W najbliższych dniach marszałek Piłsudski wygłosi w sali Filharmonji warszawskiej odczyt na temat organizacji najwyższych władz wojskowych. Niektóre pisma podają, że marszałek Piłsudski poinformuje z estrady o swoich zamiarach na najbliższą przyszłość.

W DZIEŃ KALEKA — W NOCY HULAKA. Przedwczoraj przodownik 10 komisarjatu w Warszawie zauważył przed jednym z domów przy ulicy Nowy Świat kalekę, siedzącego na chodniku z podwiniętemi nogami i głośno wzywającego litościwych przechodniów o datki. Przodownik przypomniał sobie, iż widział już owego młodego żebraka — tylko, że wówczas nie był on dotknięty kalectwem nóg, jeno ślepotą, polecił więc posterunkowemu odprowadzić go do komisarjatu... Tu ustalono, iż jest to niejaki Roman Rogalski, 26-letni wykpigrosz, który zarobione w dzień na miłosierdziu ludzkiem pieniądze — w dobrem zdrowiu przepijał nocą w towarzystwie wesołych dam, oczywiście przebrawszy się przedtem z żebraka na „dżentelmena".

STRASZNA KATASTROFA W ZAWIERCIU. Lekceważenie przepisów i nieoglądanie się na możliwe następstwa doprowadziło w Zawierciu do groźnej katastrofy, której ofiarą padło kilka istnień ludzkich. Mianowicie przy ul. Pogorzelskiej znajduje się olejarnia Arona Bankiera. Przed kilku dniami właściciel zainstalował w zakładzie zbiornik do gotowania substancji oleistych. Do uruchomienia zbiornika wezwano zamiast fachowca, zwykłego robotnika, który ciśnienie, dzięki nieczynnej klapie bezpieczeństwa, doprowadził do kilkunastu atmosfer. W tym czasie wszedł do zakładu właściciel fabryki A. Bankier i widząc niebezpieczeństwo, chciał zapobiec katastrofie przez odkręcenie kranów. Wtem nastąpiła eksplozja i cały zbiornik wyleciał w górę, budynek zaś wypełniła para, kurz ze ścian zburzonego pieca, oraz jęki rannych.

Detonacja zaalarmowała sąsiadów i przechodniów, to też wkrótce do fabryki przybyło kilka osób, których oczom przedstawił się straszny widok. Obok zbiornika leżał zabity właściciel fabryki A. Bankier, w pobliżu zaś ciężko rannych czterech robotników i pisarz fabryczny Szydłowski. Cały budynek został zdemolowany, jak również wyleciały wszystkie szyby w pobliskich domach.

„CUDOWNE" ZNIKNIĘCIE CUDOTWÓRCY. Warszawski „Kurjer Poranny" pisze: Przed niedawnym czasem donosiliśmy o niejakim Berberze z ul. Nowo-Cegielnianej w Łodzi, który w ciągu 6 lat udawał tam cudotwórcę rabina w ten sposób, iż od bezdzietnych kobiet wyłudzał olbrzymie sumy pieniędzy, a kobiety te po tajemniczej wizycie sam na sam z rabinem doczekiwały się potomka (!). Po wyjawieniu działalności łódzkiego Rasputina — jak go tamtejsza prasa nazywa — wysłał on na miasto agentów, którzy dowodzili, że „rabin" jest rzeczywiście cudotwórca, a zgłaszające się do niego kobiety dzięki jego modłom urodziły dzieci. Ostatnio jednak działalnością „cudotwórcy" zajęła się prokuratura, wobec czego postanowił on zbiec. Przed paru dniami w nocy „rabin", zgoliwszy sobie brodę, przebrany w europejskie szaty, wyjechał na dworzec i ślad za nim zaginął.

BANDYCI SOKALSCY PRZYWIEZIENI DO LWOWA. Dostawiono z Sokala do Lwowa dziewięciu bandytów, którzy byli postrachem w powiecie sokalskim. Szajka składa się z pięciu opryszków, zajmujących się rabunkami i czterech współwinnych przez dostarczanie broni i przechowywanie zrabowanych rzeczy. Hersztami bandy byli: Andrzej Kantor i Andrzej Dyszkant, pomocnikami ich: Iwan Kanalyk, Ołeksa, Wodoniak i Iwan Bryl. Rodzice Kantora i brat Paweł, uczeń VI klasy gimnazjum w Sokalu, oraz brat Iwana Bryla, Mychajło współdziałali. Pierwsi staną prawdopodobnie przed sądem doraźnym. W rodzinie Kantora znajdują się ksiądz gr. kat., adwokat i nauczyciel.

NAPADY KRESOWE. Dnia 8 bm. na odcinku Krobszówka, pow. krzemienieckiego posterunek bolszewicki strzelił do posterunku ochrony pogranicznej. Posterunek polski dał strzały, raniąc ciężko żołnierza bolszewickiego. W nocy z 8 na 9 bm. banda składająca się z 7 ludzi usiłowała przedrzeć się ze strony sowieckiej na naszą stronę przez odcinek Januszkowce pow. krzemieniecki, natknęła się jednak na patrol konny ochrony pogranicza i po stoczeniu z nim walki zmuszona była cofnąć się, pozostawiając dwa trupy.

—ooo—

Repertuar

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Betleem polskie", wiecz.: „Romans zeszytowy".
Poniedziałek: „Fotel 47".

TEATR BAGATELA

Niedziela popoł.: „Krowoderskie zuchy" (ceny najniższe), wiecz.: „Jedynaczka króla czekolady".
Poniedziałek: „Jedynaczka króla czekolady".

OPERETKA NOWOŚCI

Niedziela popoł.: „Tancerka", wiecz.: „Hrabina Marica".
Poniedziałek: „Hrabina Marica".

UNIWERSYTET LUDOWY IM. A. MICKIEWICZA

(Kraków, Aleja Krasińskiego 8, Dom górników)
Początek wykładów o godz. 7 wiecz.

Poniedziałek. Przyszłość chemji. Wojna chemiczna (gazy trujące) — dr. Adam Skąpski, asystent Akad. górn.
Wtorek. Pogadanka z całego kursu chemji — dr. Adam Skąpski.
Środa. Rozbiór wybranych utworów literatury polskiej — prof. W. Korolewicz.

Cena karty uczestnictwa na serję złożoną z 6—7 wykładów wynosi 1 zł., jednorazowy bilet wstępu 20 groszy, członkowie U. L. płacą połowę.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH
(Rynek gł. A—B 39)
o godzinie 7 wieczorem

Niedziela. Witold Wandurski: Walka o nowy teatr.
Poniedziałek. Prof .dr. Józef Reiss: Bethoven, tragedja człowieka; w programie: Sonota C-moll w wykonaniu dr. A. Hermana i prof. St. Lipskiego.
Wtorek: Witold Wandurski: Walka o nowy teatr.

KINOTEATRY

Uciecha: Dziesięcioro przykazań, film sensacyjny.
Reduta: „Krew za łzy", wspaniały obraz rosyjski z Wierą Chołodnają w roli głównej. Film ilustrowany śpiewami artystów operowych.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Kraków, 11 stycznia.

ECHA STRAJKU LISTOPADOWEGO NA UNIW. JAGIELLOŃSKIM

Jak swego czasu donosiliśmy, przez sąd okręgowy karny w Krakowie, za przekroczenie lekkiego uszk. ciała zasądzony został Stanisław Kunicki, słuch. 5 roku medycyny, na tej podstawie, że na wiecu ogólno-akademickim w Krakowie 2 listopada 1923 zwołanym dla omówienia strajku powszechnego przy wypieraniu ze sali wdzierających się górników rozmyślnie uderzył w pierś siekierką zakopiańską słuch. fil. i członka SSS. p. Wandę Chołoniewską i w ten sposób lekko ją uszkodził. Za czyn ten zasądzony został Kunicki na grzywnę zł 75. Przeciw temu wyrokowi wniósł osk. Kunicki odwołanie, zaczepiając orzeczenie co do winy za lekkie uszkodzenie ciała. Onegdaj odbyła się przed sądem apelacyjnym karnym rozprawa odwoławcza. Przedmiotem rozpatrywania było zeznanie Wandy Chołoniewskiej, że akademik Ciołkosz natychmiast po czynie Kunickiego zagroził Chołoniewskiej ze swej strony ponownem obiciem na tym wiecu. Przesłuchany jako świadek na rozprawie apelacyjnej akademik Ciołkosz zeznaje, że nie zna Chołoniewskiej, że wówczas ani Chołoniewskiej, ani też żadnej innej kobiecie nie groził pobiciem i wogóle pierwszy raz Chołoniewską tu w sądzie widzi. Przy konfrontacji Chołoniewska nie poznaje dziś Ciołkosza i oświadcza, że polegała na informacji kolegów. Zapytana dlaczego w pierwszej instancji oświadczyła, że znała przedtem Ciołkosza, nie daje dostatecznych wyjaśnień. Twierdzi dalej Chołoniewska, że zaraz po zajściu oskarżony Kunicki podpisał wraz z nią w sprawie tego zajścia protokół w stowarzyszeniu „Znicz". Oskarżony Kunicki prosi o zażądanie protokołu tego ze „Znicza", — gdyż żadnego protokołu nie podpisywał. Dalej zeznaje Chłoniewska, że przy zajściu był akademik Dajczakowski, który temu w protokole sądowym zaprzeczył. Trybunał po przemówieniu obrońcy dra Heskiego zatwierdził wyrok uwalniający oskarżonego od zbrodni ciężkiego uszk. ciała zasądzając go za lekkie uszk. ciała na 75 złotych grzywny.

Z sali koncertowej

(Kwartet angielski).

Do tej pory wiedzieli Polacy o funtach, manufakturze, marynarce, marmoladzie, footbalu, ostatecznie o koniach wyścigowych angielskich. O muzyce angielskiej wiedzieli tylko zawodowi (nie wszyscy) muzycy polscy, że istniał kompozytor angielski Sullivan, a o nim, że napisał znaną u nas operetkę „Mikado". Tymczasem Sullivan stworzył wiele utworów kameralnych, koncertów i t. d. — Prawdą jest, że poza Sullivanem naród żeglarski i handlarski nie zajmował się na serjo fatałaszkami życiowemi, do których zapewne zaliczał i sztukę muzyczną. Dopiero ostatnie lata przedwojenne, „zatruły" i zimnych Anglików „jadem muzycznym", objawem czego stał się ruch twórczo-muzyczny, który reprezentują nazwiska: Edwarda Elgara, Charles Stanford, Frederick Delius, Cyrill Scott, Ethel Smyth, Arnold Bax, i t. d. Dego i t. d. Niewiele pozostanie, dwa, trzy, jeszcze nazwiska. Faktem jest, że „wyspiarze" nie są muzykalni, że muzyki tak zwanej wielkiej, ideowej, tworzonej pod hasłem „sztuka dla sztuki" nie potrzebują, że muzyka angielska w kulturze twórczej i odtwórczej nie odgrywała dotąd żadnej roli w świecie muzycznym. Poza operetką Sullivana „Mikado", Polska nie słyszała żadnych utworów zrodzonych przez rasę anglo-saską, a czy tych utworów wiele słyszał Paryż, Berlin, Wiedeń, Lipsk? Wątpię. Zdaje mi się, że nie. Czyż kompozycje Anglików nie zasługują na to? Nie wiem, nie znam angielskich utworów, wyznaję otwarcie. Na środowym koncercie zagrali czterej Anglicy kwartet Elgara, pierwszy raz w Krakowie. Utwór pod względem faktury solidny, w stylu neo-romantycznym, bez swoistego wyrazu. Prócz kwartetu Elgara usłyszeliśmy w wykonaniu „Kwartetu angielskiego" kwartety Mozarta i Beethovena. Poza zdziwieniem, że znalazło się czterech lekkomyślnych Anglików ,którzy chcą się zajmować czemś tak nierealnem, jak wykonywaniem kwartetów smyczkowych, zaimponowali „wyspiarze" melomanom krakowskim, precyzją, spokojem, wyrafinowanemi pianami i... brakiem żywiołowości dynamicznej i rytmicznej, czyli jak się to u nas popularnie określa „brakiem serca". Anglicy grają „mózgiem", to prawda. Prawda też, że taka produkcja imponuje, ale nie porywa, słowem, nuży.

My zaś, jako Słowianie raczej kierujemy się wszystkiem ,tylko nie mózgiem. To „wszystko", nazywa się u nas: „do djabła", „napluć na wszystko", „jakoś to będzie", „niech to szlak trafi", „nie było nas, był las, nie będzie nas, będzie las" itd. i dlatego zapewne nie nastąpiło „serdeczne porozumienie" estrady ze salą, bo tamci, czterej Anglicy grali, mówiąc swoje angielskie „wszystko", które nazywa się po angielsku: „nigdzie i na nic pluć nie wolno", „nie było nas i był las, należy mądrze gospodarować, żeby nasze dzieci miały więcej, jak my lasu".

Koniec końców „Kwartet Angielski" gra świetnie, ale mnie znudził, nic na to nie poradzę i zapewne nie są winni temu członkowie „Kwartetu Angielskiego". **B. R.**

Przegląd gospodarczy

UKŁADY O UMOWĘ KOLEJOWĄ Z SOWIETAMI

Warszawa. (PAT) Dnia 3 bm. rozpoczęła się w Zdołbunowie trzydniowa konferencja między przedstawicielami kolei polskich i sowieckich w sprawie granicznej umowy kolejowej będącej rozwinięciem konwencji kolejowej polsko-sowieckiej. Ze względów technicznych celem przyspieszenia prac konferencji została ona przeniesiona do Warszawy i odbywa się w ministerstwie kolei. Konferencja potrwa przypuszczalnie około tygodnia.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 10 stycznia. (PAT). Waluty: Dolary Stanów Zjednocz. —'—. Czeki: Belgja 25'90, sprz. 25'96, kup. 25'84, Holandja 210'95, sprz. 211'95, kup. 210'45, Londyn 24'92 i pół, sprz. 24'99, kup. 24'86, Nowy Jork 5'18 i pół, sprz. 5'26, kup. 5'17, Paryż 27'88, sprz. 27'94, kup. 27'82, Praga 1562 i pół, sprz. 15'66, kup. 15'59, Szwajcarja 100'42 i pół 100'38, sprz. 100'63, kup. 100'13, Wiedeń 1'33—7'31 sprz. 7'32 i pół kup. 7'29 i pół, Włochy 21'77 i pół, sprz. 21'83, kup. 21'72.

Sprawa rokowań o czas pracy na G. Śląsku

Warszawa (PAT). W dniu 8 bm. pojawiły się w szeregu pism wiadomości o rzekomem zerwaniu pertraktacyj między organizacjami pracodawców a organizacjami robotników w Katowicach, w sprawie przedłużenia czasu pracy w hutnictwie górnośląskiem. Stwierdzić należy co następuje: W wyniku konferencji, odbytej w Krakowie 30 grudnia pod przewodnictwem min. pracy Sokala, między przedstawicielami organizacji pracodawców i organizacyj robotniczych spisany został przez strony następujący protokół: „Wobec wyjątkowych trudności, w jakich znajduje się górnośląski przemysł hutniczy, strony, **uznając ustawową podstawę 8godzinnego dnia pracy, zobowiązały** się niezwłocznie przystąpić do bezpośrednich rokowań w sprawie odchyleń od powyższej podstawy na pewien okres czasu i to według następujących zasad:

1) rokowania zakończone będą **do 10 stycznia;**

2) układy będą załatwiane przez władze rządowe. Kategorje robotników, podlegające przedłużaniu czasu pracy, jakoteż termin, do którego układ ma obowiązywać, będą ustalone przez strony w rzeczonych rokowaniach.

W myśl tego porozumienia rozpoczęły się w dniu 3 bm. w Katowicach konferencje przedstawicieli zainteresowanych stron, które się **toczą w tej chwili** w obecności przedstawicieli rządu: inż. Rudowskiego, naczelnika wydziału przemysłu w województwie śląskiem i Tarnowskiego, komisarza demobilizacyjnego. W dniu 9 bm. wieczorem udał się do Katowic generalny inspektor pracy p. Klott, celem wzięcia udziału w ostatnim dniu pertraktacyj.

Pogłoski o nowych napadach kresowych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 10 stycznia.

Pojawiły się tu wieści z kresów o zamierzonej **akcji dywersyjnej**, zakreślonej na większą skalę. Akcja ta ma wybuchnąć **z początkiem wiosny.** Organizuje akcję po stronie sowieckiej Siemionow, bolszewicki komisarz do specjalnych poruczeń, i Rosenberg. Przygotowywane są już oddziały dywersyjne oraz pieniądze, broń i umundurowanie, które to przedmioty nadsyłane są **przez rząd centralny sowiecki.** Drobne oddziałki sowbandytów przekradają się już teraz na terytorjum polskie. Generalna ofenzywa dywersyjna spodziewana jest, jak podaliśmy, na wiosnę. Władze polskie poczyniły odpowiednie środki zapobiegawcze.

Marx złożył misję utworzenia rządu

Misję tę powierzono Lutherowi

Berlin (PAT). Z kół parlamentarnych donoszą, że dotychczasowy kanclerz Rzeszy dr. Marx zawiadomił prezydenta Rzeszy, że **składa misję utworzenia gabinetu.**

Wiedeń (PAT). „Neues Wiener Tagblatt" donosi z Berlina: Prezydent Rzeszy Ebert przyjął ministra spraw zagranicznych Stresemanna, posła Schiele i przywódcę socjalnych demokratów Müllera, a wreszcie odbył konferencję z ministrem finansów Lutherem.

Wiedeń (PAT). „Arbeiter Zeitung" donosi z Berlina: Do godziny 11-tej wieczorem nie doniesiono oficjalnie o powierzeniu komukolwiek misji utworzenia gabinetu. W formie pogłoski mówiono o **planie powierzenia misji utworzenia gabinetu Lutherowi,** który miałby utworzyć **rząd o charakterze prawicowym,** który zapowiedziałby **walkę z socjalistami.**

Odroczenie „wyborów" włoskich na rok

Rzym (PAT). „Corriere Italia" donosi, że Mussolini oświadczył, iż niemożliwem jest zwołanie komisyj wyborczych przed listopadem br. Wybory zatem odbyłyby się **dopiero w roku 1926,** chyba że jakaś natychmiastowa konieczność zmusiłaby do wcześniejszego ich przeprowadzenia.

Rzym (PAT). Komisja parlamentarna dla reformy ustawy wyborczej zatwierdziła nowy projekt ustawy wyborczej, przedłożony przez rząd.

DEMONSTRACJE ANTYFASZYSTOWSKIE

Tryest (AW). Wskutek burzliwych manifestacyj zwolenników stronnictw opozycyjnych przeciwko faszyzmowi przedsięwzięto tu wczoraj liczne aresztowania. W mieszkaniach wszystkich członków rozwiązanego stowarzyszenia „Italia Libera" odbyły się **rewizje.** Żadnego materjału obciążającego nie znaleziono, mimo to kilku członków **aresztowano.** Na znak protestu przeciwko tym aresztowaniom rzucano przez całą ubiegłą noc po ulicach miasta **bomby,** które eksplodując, wywoływały popłoch wśród ludności. Milicji faszystowskiej i karabinjerom **nie udało się jednak żadnego ze sprawców tych zamachów dynamitowych wyśledzić.**

Rzym (AW). „Messagero" donosi, że w Pizzie przedsięwzięto u licznych osób **ścisłe rewizje.**

O zmianę ustawy o ubezpieczeniu od bezrobocia

Warszawa (tel. wł. „Naprz."). Na wtorek zwołaną została senacka komisja gospodarstwa społecznego dla obrad nad projektem ustawy o zmianie art. 13 **ustawy o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia.**

Konferencja w Helsingforsie

Warszawa (tel. wł. „Naprz."). Jutro wieczorem minister spraw zagranicznych p. Skrzyński wyjeżdża do Helsingforsu na konferencję państw bałtyckich. W podróży tej towarzyszyć mu będą: naczelnik wydziału wschodniego Łukasiewicz, kierownik spraw bałtyckich Marjan Szumlakowski i radca prawny Leon Babiński. Na zaproszenie rządów łotewskiego i estońskiego minister spraw zagranicznych **zatrzyma się w Rydze i Rewlu.** Z okazji pobytu delegacji polskiej, w stolicach republik odbędą się przyjęcia. W Rydze odbędzie się przyjęcie u prezydenta republiki i ministra spraw zagranicznych. Takasama uroczystość odbędzie się w Rewlu, poczem w czwartek minister Skrzyński uda się statkiem do Helsingforsu.

Konferencja w Helsingforsie będzie trwała dwa dni. Najważniejszemi punktami porządku obrad konferencji są: arbitraż, ogólna sytuacja polityczna, stosunek państw bałtyckich i Polski do spraw załatwianych na terenie Ligi narodów, wreszcie wzajemne stosunki prasowe. Projekt co do arbitrażu jest już opracowany. Według projektu **wszystkie sprawy, które nie mogłyby być załatwione w drodze dyplomatycznej, będą podlegały arbitrażowi,** z wyjątkiem tych spraw terytorjalnych, które już załatwiono w drodze traktatów i układów.

TELEGRAMY

O ZMIANĘ USTAWY O REKWIZYCJI MIESZKAŃ DLA OFICERÓW

Warszawa (tel. wł. „Naprz."). Na wczorajszem posiedzeniu komisji senackiej obradowano nad ustawą o rekwizycji mieszkań dla wojska w czasie pokoju. Wiceminister skarbu Markowski przedłożył szereg zmian do uchwalonej przez Sejm ustawy. Zniesiony ma być kwaterunek stały i ustawa ma obowiązywać tylko w czasie ćwiczeń i przemarszu wojska. Rząd proponuje nałożenie podatku mieszkaniowego w wysokości 4 procent od czynszu, który to podatek byłby przeznaczony na budowę gmachów wojskowych. Fundusz utworzony z tego podatku wyniósłby w tym roku 8 miljonów zł., zaś w 1928 r. 20 mil. zł. wobec wzrostu czynszów. Przedstawiciel ministerstwa spraw wojskowych płk. Petrażycki oświadczył się za pozostawieniem ustawy w brzmieniu uchwalonem przez Sejm, nie sprzeciwił się jednak nowemu projektowi. Po dyskusji uchwalono dyskusję szczegółową odroczyć **do wtorku.**

KONFERENCJA ALIANCKICH MINISTRÓW SKARBU

Londyn (AW). Według zapewnienia dzienników paryskich międzyaliancka konferencja ministrów skarbu **zbliża się szybko do stadjum ugodowego rozwikłania w toku będących spraw.** Dalsze zbliżenie się stanowiska Ameryki do zapatrywań rządu angielskiego doprowadzi do upragnionego rezultatu.

SPRAWA DŁUGÓW MIĘDZYSOJUSZNICZYCH

Wiedeń (PAT). Problem długów międzysojuszniczych zeszedł znów na drugi plan i w sprawie tej nie należy oczekiwać definitywnej decyzji. Stany Zjednoczone nie chcą się nawet wdawać w oficjalną debatę w tej sprawie. Polityka angielska spotyka się we Francji z **wielką niechęcią,** ponieważ zarzuca się jej, że szuka ona porozumienia ze Stanami Zjednoczonemi na szkodę Francji i innych aljantów europejskich. Także w kołach delegacji belgijskiej panuje wielka niechęć przeciwko Anglji, która domaga się zniżenia kwoty udziału belgijskiego w reparacjach.

STOSUNKI ANGIELSKO-ROSYJSKIE

Londyn (AW). Po dłuższej rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Chamberlainem szef misji sowieckiej Rakowski wyjechał do Moskwy, by zdać rządowi swemu sprawę o stosunkach rosyjsko-angielskich. Przed wyjazdem oświadczył Rakowski redaktorowi „Westminster Gazette", że jest zadowolony z przebiegu konferencji z Chamberlainem. Na konferencji tej stwierdzono, że Anglja i Rosja nie mają zamiaru wtrącać się w wewnętrzne sprawy innych państw. Chamberlain zapewnił, że **polityka angielska daleka jest od polityki przyłączenia się do sojuszów antykomunistycznych, albo kombinacji państwowych na Bałkanie lub w innych krajach.** Chamberlain zapowiedział **wznowienie rokowań z Rosją o zawarcie politycznych i gospodarczych umów** pod warunkiem, że uda się Rakowskiemu uzyskać od rządu rosyjskiego pewne gwarancje zaprzestania komunistycznej propagandy w Anglji i kolonjach angielskich.

PO ARESZTOWANIU RADICZA

Wiedeń (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Zagrzebia: Były minister spraw zagranicznych, dr. Trombic, który objął obronę uwięzionych członków partji Radicza, prosił o paszport zagraniczny. „Vecer" donosi, że silny oddział policji i żandarmerji strzeże budynku sądowego, w którym więziony jest Radicz.

Belgrad (PAT). „Avala" donosi: Dokumenty, skonfiskowane w Zagrzebiu, są tego rodzaju, że Radicz będzie pociągnięty do odpowiedzialności nietylko na podstawie ustawy o ochronie państwa, ale także na podstawie obowiązującego kodeksu karnego. Wśród aktów znaleziono memorjał Radicza do rządu sowietów, zawierający plan urządzenia puczu w Jugosławji.

Związki i zgromadzenia

REJESTRACJA CZŁONKÓW PPS W KRAKOWIE przedłużona do dnia 15 stycznia. Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat Rady Robotniczej ul. Dunajewskiego 5 II p. codziennie od 6—8 wieczór, w niedzielę i święta od 10—12 przed południem.

ODCZYT TOW. DR. MUELLERA O USTAWODAWSTWIE ROBOTNICZEM odbędzie się dla pracowników miejskich we wtorek 13 bm. o godz. 7 wieczór, w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5, II. piętro.

ZARZĄD CENTRALNY ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W POLSCE, z siedzibą w Krakowie, uchwalił na posiedzeniu w dniu 6 stycznia na podstawie uchwały Zarządu oddziału Bielsko, wykluczyć ze Związku członka tegoż oddziału, Jakóba Bekerta. Za Zarząd Centralny: **T. Rutkowski. B. Jaroszewski.**

POSIEDZENIE ZARZĄDU ODDZIAŁU ZWIĄZKU PRACOWN. INSTYT. UŻYTECZN. PUBLICZNEJ W KRAKOWIE odbędzie się we wtorek 13 bm. o godzinie 6 wieczorem. Wszyscy Towarzysze członkowie winni punktualnie przybyć.

Prezydjum.

IV. ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW TRAMWAJOWYCH POLSKI odbędzie się w Krakowie 17 i 18 stycznia w Domu Robotniczym w Podgórzu, plac Serkowskiego 11.

PORANEK MUZYKALNO-WOKALNY na dochód Biblioteki robotniczej odbędzie się w niedzielę 11 bm o 10 rano w sali Domu robotniczego ul. Dunajewskiego 5. Bilety wcześniej do nabycia w czytelni przy ul. Dunajewskiego 5, II. p. od 6—8 wieczór w cenie od 60 gr do 2 zł.

SKŁADKI

NA OFIARY 6 LISTOPADA. W ostatnim wykazie składek wykazano mylnie zamiast senator Misiołek ma być senator Englisch zł. 10.

Przegląd społeczny

—o—

PROWOKOWANIE PRACOWNIKÓW MIEJSKICH W KRAKOWIE

Jak wiadomo, toczą się obecnie w prezydjum miasta Krakowa rokowania między dyrekcją zakładów miejskich z przedstawicielami pracowników celem unormowania i ujednostajnienia stosunków, w których pracownicy miejscy pracują. Odbyły się już dwie wstępne konferencje w tej sprawie, następna zaś została wyznaczona na środę w przyszłym tygodniu. W międzyczasie jednak załatwia się pewne sprawy tak, aby stan względnego i potrzebnego spokoju w instytucjach publicznych zakłócić. Oto w elektrowni miejskiej, która wcale wedle zapewnień dyrekcji nie ma zamiaru redukować pracowników, daje się do podpisywania od 3 lat pracującym pracownikom kwalifikowanym, deklaracje, że zostają przyjęci na nowo do pracy bez żadnych z ich strony pretensyj, do zasług za poprzednio przepracowane lata.

Jest to najzwyklejsza w świecie prowokacja pracowników i to w czasie gdy stan umysłów z natury rzeczy musi być nieco podniecony, z powodu prowadzonej akcji przez Związek i ogólnego zainteresowania, w jakim stopniu żądania pracowników zostaną uwzględnione.

Przestrzegamy czynniki miarodajne w miejskich zakładach, przed tego rodzaju sztuczkami mającymi na celu zdezorganizowanie pracowników i wywołanie większego aniżeli jest rozgoryczenia, gdyż może ono się w następstwach zwrócić przeciw tym, którzy zbyt pochopnie i w sposób nieodpowiedzialny igrają z ogniem.

ZAMACH NA ZAROBKI ROBOTNICZE

Małopolski zakład odzieży w Podgórzu znowu obniża zarobki. Pan inżynier Miszke „idzie za modą“. Kalkulując cennik na nową sortę robót, naznaczył ceny o 40% niżej opinji fachowych kierowników. Wystarczy zaznaczyć, że za uszycie kompletne i wyprasowanie płaszcza kolejowego z grubą podszewką płaci 1.30 zł., co daje zarobek kwalifikowanej robotnicy do 4 zł. dziennie, wobec czego każdy zrozumie, że żądanie podwyższenia tych płac jest najzupełniej uzasadnione. Robotnice po czterech dniach pracy widząc, że nie osiągną zarobków, jakie miały przy innych sortach robót, zażądały od dyrekcji podwyższenia cennika. Dyrektor p. Grodzieński okazywał skłonność do uregulowania cennika, jednak upełnomocniony inżynier p. Miszke, oburzony pominięciem go przez delegacje robotnic, oświadczył, że ani grosza więcej dać nie można, wstrzymał dostarczanie robotnicom pracy i zapowiedział wyrzucenie natychmiast z pracy wszystkich żądających podwyżki, mówiąc, że przyjmie nowe robotnice oraz tylko te z dotychczasowych, które mu się spodoba, uzależniając przyjmowanie od zdeklarowania się na nowe warunki płacy i regulaminu. Inżynier mówiący robotnicom: „zarabiałyście dawniej więcej i to wam niech wystarczy“, lub „albo ja tu będę albo wy“, wykazuje wielkie braki w swych kwalifikacjach, bo gdy braknie robotnic, nie będzie potrzebny, natomiast robotnice w tej fabryce bez p. inżyniera podobnoby się obeszły. Inspektor pracy powinien zapoznać się ze stosunkami w tej fabryce nieznającej jeszcze ustaw obowiązujących w Polsce. — Prosimy dyrektora p. Grodzieńskiego, by częściej do fabryki zaglądał, bo „pańskie oko konia tuczy“, a także wpłynęłoby to niewątpliwie korzystnie na stosunki tam obecnie panujące.

Z RUCHU ZAWODOWEGO W SZCZAKOWIE

W dniu 6 bm. w sali p. Selingera odbyło się zgromadzenie Związku zawodowego robotników przemysłu szklanego oddziału w Szczakowie przy bardzo licznym udziale robotników, huty szkła. Referował tow. Podrak, sekretarz Centrali z Piotrkowa, o obecnej sytuacji, który przedstawił wyzysk robotników przez fabrykantów na tle zarobków przed wojną (wtedy zarabiał hutnik majster na 8 godzin 350 kor. a nabieracz 180 kor. i więcej). Cena szkła była przed wojną 1 kor. 50 hal. do 2 kor., natomiast obecnie sprzedaje się metr szkła za 4 zł. 20 gr., podczas gdy w kwietniu ub. r. przed zastanowieniem huty sprzedawało się po 1 zł. 90 gr. do 2 zł. W kwietniu zamknięto fabrykę, pozbawiając przeszło 400 robotników pracy. Mówiono robotnikom, że brak odbiorców, by oni się starali o odbiorców. Wtedy robotnicy jeździli do władz, by te powierzyły hucie w Szczakowej dostawę szkła okiennego dla koleji państwowych, co też zostało uskutecznione po dłuższym czasie. Po dwóch miesiącach zastoju uruchomiono hutę, przyczem wygłodniałych robotników zmuszono do przyjęcia haniebnych warunków pracy i płacy. Zredukowano robotników tak, że gdzie pracowało np. w warsztacie 8, postawiono 6, zaś produkcję powiększono bez żadnych ulepszeń technicznych. Obecnie konjunktura na szkło szybowe jest tak szalona, że mimo niebywałej nigdy ceny, kupców wyprasza się z kancelarji, a robotników za najmniejsze głupstwo wyrzuca się za bramę lub karze się bezpłatnym urlopem albo grzywną. Robotnicy nie mogąc tak dalej znosić głodu i nędzy swojej i rodzin oraz szykan ze strony administracji, postanowili nie wierzyć więcej fałszywym agitatorom, którym chwilowo udało się rozbić organizację klasową i założyli nową organizacje przed paru tygodniami przy pomocy tow. Wosia, która to organizacja potężnieje z dnia na dzień, dowodem czego jest to, że robotnicy wnieśli żądania do administracji huty, stawiając słuszne warunki polepszenia warunków pracy i płacy. Te żądania przedstawili również p. inspektorowi pracy na podstawie których ma się odbyć konferencja przy udziale p. inspektora. Ciekawiśmy, czy p. dyr. Winkler jak zawsze tak i tym razem nie użyje swych wykrętów, że nie posiada pełnomocnictw i wymówi się na Wiedeń t. j. na tamtejszą centralę.

PODWYŻKA PŁAC W ŁODZI

Zgodnie z decyzją komisji arbitrażowej robotnicy metalowi otrzymali 10 proc. podwyżki.

PRZEGLĄD LITERACKI

KALENDARZ ROBOTNICZY PPS wyszedł z druku nakładem Księgarni Robotniczej i jest do nabycia w administracji „Naprzodu“ ul. Dunajewskiego 5. Cena egzemplarza zł. 3.

Treść kalendarza: Calendarium: najważniejsze wydarzenia za r. ub.; kalendarzyk parlamentarny; **M. Niedziałkowski:** Świat na rozstaju; rok 1924; o radjotelegrafji; **J. W. Goethe:** Boskość; **Witold Jodko; Gotfryd Keller:** Przypowieść Dwa jubileusze; **Tadeusz Nalepiński:** Ave, patria; **Bolesław Limanowski:** Leon Biliński; ustawy: o ochronie lokatorów, o zabezpieczeniu od bezrobocia, o pracy młodocianych i kobiet, o służbie wojskowej, o biurach pośredn. pracy przy Zw. Zaw., o ochronie drobnych dzierżawców rolnych; **Piotr Hamp:** Sztuka i praca, świętość pracy, bogate miasto; **Antoni Pączek:** kwestja kobieca w świetle cyfr i faktów; **Marjan Malinowski:** Masowa ucieczka z Zamku lubelskiego w r. 1907; **Romuald Minkiewicz:** Idą tłumy...; **Henryk Bezmaski:** Zmierzch faszyzmu; **Leon Rygier:** Pieśni podziemia: **Romuald Minkiewicz:** Samorództwo, pasorzytnictwo a kultura przyszłości; **Alfons Petzold:** Służebnica; **Paweł Wójcikowski:** Bojowiec; Rzeczpospolita Polska (ustrój państwowy, władze i urzędy, obszar i ludność, własność nieruchoma, parcelacje, inwentarz żywy, koleje, lotnictwo, poczta, telegraf, telefon, radiotelegraf, przemysł w r. 1924, handel, sprawy skarbowe, drożyzna szkolnictwo, sprawy sądowe). **Teodor Toeplitz:** Jaka powinna być nowa dzielnica robotnicza w miastach; **Jan Hutnik:** Zeznanie; **Karol Spitteler:** Aurora; Ruch robotniczy; PPS: nasi zmarli. Międzynarod. socjalistyczna Międzyn. zawodowa, ruch zawod. w Polsce, czem są bolszewickie zw. zaw., strajki i lokauty, bezrobocie, sprawy emigracyjne. Międzyn. biuro pracy; **Z. Piotrowski:** Międzyn. oświata robotnicza, TUR, organizacje młodzieży robotn. przy TUR; **Antonina Szererowa:** Z robotn. wydz. wychow. dziecka; fundacja Nobla; Jakie książki cieszą się w Polsce największą poczytnością; **M. Nowicki:** Spółdzielczość robotnicza w Polsce; **Emen:** Międzyn. Zw. spółdzielni, Międzyn. wystawa spółdzielcza w Gandawie, światowy ruch spółdzielczy; paszporty, taryfa pocztowa w Polsce; Europa w cyfrach; adresy.

NR. 2 „WIADOMOŚCI LITERACKICH“ zawiera wywiad G. Karskiego ze Staffem, odpowiedź M. J. Wielopolskiej na „Mój pogrzeb“ Nowaczyńskiego, artykuły Boya-Żeleńskiego o pani Hańskiej, R. Ordyńskiego o „W sieci“ Kisielewskiego, E. Breitera o ostatniej powieści Weyssenhoffa, przekłady A. L. Czerny z L. Le Cardonnela, korespondencję z Paryża o laureacie Goncourtów, uwagi H. Grubera w sprawie polskiego oddziału P. E. N. Clubu, przypomnienie „Żywych kamieni“ Berenta przez L. Pomirowskiego, omówienie ciekawej książki Maurois przez S. Kołaczkowskiego i ostatniej powieści Wassermanna przez R. Reichównę, sprawozdanie z wspomnień Bilińskiego, refleksje L. Niemojewskiego na temat wystawy architektów, charakterystykę pomnika lotników W. Husarskiego, recenzje kinowe K. Irzykowskiego i muzyczne J. Iwaszkiewicza „Camera obscura“, notatki, tydzień bibljograficzny i inne.

Ruch kolejarski

—o—

TARNÓW. Niedawno pisaliśmy jak Kulik, naczelnik tutejszej stacji kolejowej, utrzymywał w okresie sanacji skarbu niepotrzebne posterunki służbowe (kontrolera kas osobowych, posterunek dla utrzymywania jakiegoś porządku w westybulu) i skutkiem tego niepotrzebnie obciążał skarb kolejowy. Dopiero trzeba było wykrycia malwersacji, aby te posterunki znieść. Że Kulik dalej niedołężnie rządzi w stacji, tego dowodzi następujący przykład: Czupryna Zygmunt, blokowy, jest prawdopodobnie chory bądź też nie utrzymuje w czystości nóg czy innych członków ciała i wskutek tego jest powietrze w lokalu służbowym tak nieprzyjemne i niezdrowe, że współpracujący z nim koledzy wytrzymać nie mogą. Zwracali się z prośbą do Kulika, by Czuprynę przydzielił do innego miejsca, gdzieby sam służbę pełnił, lecz Kulik nie zmienia Czupryny. Rezultat jest taki, że blokowi zgłaszają się chorymi a po kilku dniach zgłaszają się tak do służby, by turnus z Czupryną ominąć i z nim służby nie robić. Wyobraźmy sobie, ile skarb kolejowy wydaje niepotrzebnie na koszta zastępstwa chorych, którzy tylko wskutek zacietości Kulika uprawiają taki proceder. Kulikowi sekunduje Trzeciak, albowiem gdy przy ostatniej zmianie blokowy D. oświadczył Trzeciakowi, że służby z Czupryną pełnić nie może, Trzeciak odpowiedział, że musi, a jak mu się nie podoba, niechaj się zgłosi chorym. A zatem jest to najlepszy dowód, że sami przełożeni zmuszają podwładny personal do symulacji. Mając taki obraz, można wydać sąd, jak wygląda gospodarka na stacji Tarnów. Interesowani udają się tą drogą do p. prezesa Prachtla, by zechciał zrobić porządek w Tarnowie, w przeciwnym razie zmuszeni będą zwrócić się o interwencję na terenie sejmowym.

NOWY SĄCZ. Dnia 22 grudnia odbyło się wielkie zgromadzenie pracowników kolejowych wszystkich działów służbowych w Domu Rob. Członek Zarządu głównego ZZK w obszernym referacie zdał sprawozdanie z zabiegów ZZK w sprawie pragmatyki służbowej i jednorazowej zapomogi przedświątecznej.

Członkowie Zarządu okręgowego ZZK referowali sprawę Kasy Chorych i sprawę podpisywania deklaracyj, jakoteż ostatnie zarządzenie min. kolei o umundurowaniu.

Po wywodach referentów wywiązała się dyskusja, w której przemawiało kilku kolegów. W końcu uchwalono nast. rezolucję:

Pracownicy kolejowi wszystkich działów służbowych, zgromadzeni w dniu 22 grudnia 1924 r., w poczuciu wyrządzonej im krzywdy przez niewypłacenie im dodatkowo 75% poborów miesięcznych, jako zapomogi na miesiąc grudzień uchwalają: a) wyrazić oburzenie wyższej administracji kolei państw., która kwoty z poczynionych oszczędności na pracownikach kolejowych niższych grup uposażenia, w sposób prowokacyjny pomiędzy siebie w formie remuneracji podzieliła, pomijając ogół kolejarzy, który do tych oszczędności swą pracą i głodem najwięcej się przyczynił. Zebrani prote-

stują przeciwko tego rodzaju taktyce czynników miarodajnych, która dla nielicznych jednostek stwarza przywileje, zaś pracowników w niższych grupach uposażenia nędznie uposażonych w okresie zimy i wzmożonych wydatków wystawia na głód i nędzę. b) Zebrani odnoszą się do Wydziału Wyk. ZZK i klubu posłów PPS o poczynienie kroków celem zniesienia w budżecie min. kolei pozycyj rozchodowych na akordy i remuneracje jakoteż przeprowadzenia interwencji u p. prezydenta ministrów Grabskiego, aby tenże w myśl swego oświadczenia zarządził zwrot wypłaconych remuneracyj wyższym pracownikom kolejowym a jednocześnie polecił podział ściągniętych kwot równomiernie między wszystkich pracowników kolejowych przy doliczeniu do tychże kredytów udzielonych dyrekcjom rozporządzeniem min. kolei Dz. I/18208/2/24 z 16. XII. 1924 r. w formie bezzwrotnej zapomogi. 2) Zebrani protestują przeciwko ostatniemu rozporządzeniu min. kolei, dotyczącemu umundurowania i domagają się zmiany tegoż w myśl wniosku ZZK. 3) Protestują przeciwko przypisywaniu pracownikom kolej. do zwrotu odszkodowań niejednokrotnie w bardzo wysokich sumach bez dowodu winy danego pracownika, ustalonej przez sąd. 4) Domagają się reorganizacji Kasy Chorych kolejowej i przeprowadzenia wyborów do Zarządu tejże na podstawie pięcioprzymiotnikowej ordynacji wyborczej. 5) Oświadczają, że pragmatyki służbowej bez przyjęcia poprawek ZZK nie przyjmą. 6) Oświadczają, że żądanych deklaracyj zrzeczenia się praw podpisać nie mogą, do czasu wyjścia pragmatyki służbowej. 7) Zebrani wzywają Wydział Wykonawczy ZZK jakoteż klub posłów PPS do wglądnięcia w dotychczasową gospodarkę Kasy Chorych kolejarzy, prowadzoną z pominięciem przewidzianych statutem tejże komisji lokalnych, uprawnionych do rozdziału zapomóg między członków zwracających się o pomoc jakoteż domagają się wniesienia interpelacji w Sejmie przez klub posłów PPS w sprawie rozdziału remuneracji między wyższych dygnitarzy.

Firm. 1245/24
Spółdz. I. 51.

Wpisano w rejestrze Spółdzielni:

Siedziba i firma: Spółdzielnia związkowa pracowników kolejowych zarejestrowana z ograniczoną odpowiedzialnością w Krakowie, ulica Gołębia L. 14.

1. Numer kolejny wpisu: 12.
4. Udział członka wynosi 8 złotych.
5. Zastępcą członka Zarządu ustanowiony jest Józef Wójcik pracownik kolejowy w Krakowie ul. Bosacka L. 11.
6. d) Zarząd składa się z trzech członków i jednego zastępcy.

Do ważności oświadczeń imieniem spółdzielni związkowej wymagany jest podpis dwóch członków Zarządu lub jednego członka i jednego zastępcy pod brzmieniem Firmy.

6. f) Zastępca członka Zarządu urzęduje równorzędnie z członkami zarządu.

Dzień wpisu: 29 lipca 1924 r.

Sąd Okręgowy jako handlowy O. 11.

Kraków, dnia 26 lipca 1924 r. 32

Firm. 1430/24
Spółdz. I. 51.

Wpisano do rejestru Spółdzielni:

Siedziba i firma: Spółdzielnia związkowa pracowników kolejowych zarejestrowana z ograniczoną odpowiedzialnością w Krakowie, Plac Matejki L. 8, IV p.

1. Numer kolejny wpisu 13.

3. Przedmiot przedsiębiorstwa: W paragrafie 4 statutu, odnoszącym się do przedmiotu przedsiębiorstwa skreślono punkt g) tak, że odtąd nie jest przedmiotem przedsiębiorstwa: dokonywanie rewizji innych spółdzielni pracowników kolejowych, należących do spółdzielni związkowej, udzielanie swym członkom wszelkich wskazówek i porad prawnych ani pouczanie o sposobie prowadzenia rachunkowości i przedsiębiorstwa.

4. Udział członka wynosi 25 złotych.

Każdy członek przystępujący do spółdzielni Związkowej musi zadeklarować przynajmniej jeden udział. — Udziały winny być wpłacone w ten sposób, że przy podpisywaniu deklaracji przystąpienia wpłaca członek 1/5 część deklarowanego udziału, resztę zaś w 10-ciu równych miesięcznych ratach.

5. Ustąpił członek zarządu Władysław Rożałowski.

Członkiem zarządu wybrany dotychczasowy zastępca członka zarządu Józef Wójcik.

Tegoż Józefa Wójcika wykreśla się jako zastępcę członka zarządu

6. d) Zarząd składa się z trzech członków.

Do ważności oświadczeń imieniem spółdzielni związkowej wymagany jest podpis dwóch członków Zarządu pod brzmieniem firmy.

6. g. f) Statut obecnie nie zawiera postanowień o zastępcach członków Zarządu.

Dzień wpisu: 19 września 1924.

Sąd Okręgowy jako handlowy O. II.

Kraków, dnia 16 września 1924. 31

Unieważniam skradzione dokumenty Marji Czartoryskiej. Proszę o oddanie u Janitora w Uniwersytecie Jagiell.

Firm. 1332/24
Spółdz. I. 190

Z rejestru Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych przeniesiono do rejestru spółdzielni:

1. Numer kolejny wpisu: 1.

2. Firma i siedziba: Spółdzielnia spożywcza Warsztatowców Polskich Kolei Państwowych. Spółdzielnia zarejestrowana z ograniczoną odpowiedzialnością w Prokocimiu powiat Podgórze, Województwo Kraków.

Spółdzielnia ta powstała ze „Stowarzyszenia spożywczego warsztatowców kolei państwowych w Prokocimie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką“ (Stow. IV. 91). Członkowie odpowiadają za zobowiązania spółdzielni nie tylko udziałami, ale nadto dalszą kwotą, równającą się jednokrotnej wysokości deklarowanych udziałów.

3. Przedmiot przedsiębiorstwa: Hurtowne zakupywanie artykułów spożywczych i przedmiotów domowego użytku dla detajlicznej sprzedaży, hurtowne zakupywanie surowców i materjałów dla przetwarzania ich w artykuły spożywcze, dzierżawa i kupno gruntów i realności celem eksploatacji gospodarczej dla wytworzenia artykułów spożywczych, akcja oświatowa i kulturalno-wychowawcza.

Działalność spółdzielni nie jest ograniczona do członków.

4. Udział członka wynosi: 20 złotych.

Każdy członek ma deklarować jeden udział, który może być wpłacony albo zaraz w całości albo w ratach miesięcznych, spłacalnych w ciągu jednego roku. Termin płatności dla nowo wstępujących członków rozpoczyna się od dnia 1-go następującego miesiąca, licząc od daty przyjęcia.

5. Członkami zarządu są: Jan Kostecki, majster kolejowy w Prokocimie pod Nr. 177, Henryk Peczonka, majster kolejowy w Prokocimie pod Nr 132 i Juljan Popławski, nadzorca warsztatów kolejowych w Woli Duchackiej pod Nr. 32.

6. a) . . . .

b) Pismem przeznaczonem do ogłoszeń: Dziennik „Naprzód“ w Krakowie.

c) Rok obrachunkowy . . . .

d) Liczba członków zarządu i forma ich oświadczeń w imieniu spółdzielni:

Zarząd składa się z trzech członków.

Za spółdzielnię podpisuje Zarząd w ten sposób, że pod pieczęcią firmy podpisuje dwóch członków Zarządu.

e) Zarząd jest ograniczony w swych uprawnieniach a to w sposób określony w paragrafie 30 statutu.

f) W razie przeszkody w urzędowaniu któregoś z członków Zarządu, czynności jego spełniać będzie zastępca, powołany przez Radę Nadzorczą.

g) Przepisy o likwidacji zgodne z ustawą

Dzień wpisu: 16 sierpnia 1924 r.

Sąd Okręgowy jako handlowy O. II.

Kraków, dnia 13 sierpnia 1924 r. 29



Firm. 1511/24
Spółdz. I. 92.

Wpisano do rejestru Spółdzielni:

Firma i siedziba: Spółdzielnia Kolejarzy „Postęp“ w Krakowie dz. XXII. z ograniczoną odpowiedzialnością.

1. Numer Kolejny wpisu 4. 30

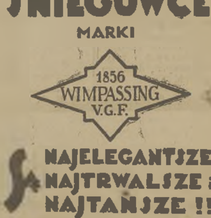
4. Udział członka wynosi 5 złotych.

5. Członkiem zarządu wybrany: Józef Kulawik palacz kolejowy w Krakowie, Podgórze, ulica Zamknięta L. 273.

Dzień wpisu: 1 października 1924 r.

Sąd Okręgowy cywilny jako handlowy Oddz. II.

Kraków, dnia 29 września 1924 r.



Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzial· · arjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie. ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310)